Nr. 157 Sobota, 11 lipca 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranica 7·— P. K. O. Nr. 141.690

Co będzie dalej?

W fatalnej znalazły się Niemcy sytuacji gospodarczej. Nastawiwszy wszelkie swe gospodarcze poczynania pod kątem widzenia wybitnie politycznym, przegrały pod tym względem na całej niemal linji. Prowadzona pod naciskiem tamtejszych sfer nacjonalistycznych wojna celna z Polską, nieratyfikowanie zawartego z nami układu handlowego, — wszystko to obróciło swe ostrze w pierwszym rzędzie właśnie przeciw Niemcom. Wszystkie próby osiągnięcia w drodze międzynarodowego porozumienia jakiejś konsolidacji gospodarczej Europy rozbijały się stale i zawsze o opór Niemiec. Wszystkie nieszczęśliwe kombinacje i pomysły w rodzaju gospodarczego „Anschlussu" z Austrją miały jedynie i wyłącznie tendencje polityczne.

Tymczasem współczesne życie gospodarcze żadną miarą interesom politycznym podporządkować się nie chce i nie da a podporządkowywane gwałtem, łamie się i schodzi na bezdroża. Tak było właśnie w Niemczech. Gdy ponadto przyłączył się do tego ogólnoświatowy kryzys oraz wewnętrznopolityczne zdenerwowanie w samych Niemczech, ich oblicze gospodarcze przybierało wyraz coraz tragiczniejszy.

Słyszy się czasem zdanie, jakoby Niemcy, malując w jak najczarniejszych barwach swe położenie, czynili to wbrew istotnemu stanowi rzeczy a jedynie i wyłącznie dla dopięcia pewnych celów natury przeważnie politycznej. Tak prosto rzeczy pojmować nie można. Prawdą jest, że Niemcy, takie właśnie a nie inne, swe położenie sami zawinili i spowodowali. prawdą też jest niewątpliwą a znajdującą pełne psychologiczne uzasadnienie, że wszelkie niemieckie na ten temat obrazy, ukazywane zagranicy, od której żąda się i spodziewa pomocy, są w wielu punktach mocno przejaskrawione, ale też prawdą jest, że położenie to jest złe, bardzo złe, poniekąd rozpaczliwe.

Nie można też przypuszczać, aby owa tzw. Notverordnung, nakładająca na społeczeństwo niemieckie olbrzymie ciężary w wysokości 775 miljonów marek, z czego 385 miljonów ma być zapłaconych jeszcze w bieżącym roku budżetowym, była wyłącznie ad hoc skonstruowana. Znajdowała ona swe uzasadnienie w stosunkach finansowych Rzeszy, podobnie jak nieuniknioną grozą zbliżającej się inflancji podyktowane było owo niezwyczajne w dzisiejszych czasach a tak gwałtowne podwyższenie przez Bank Rzeszy stopy dyskontowej.

Zdając sobie sprawę z takiego a nie innego stanu rzeczy, można dopiero zrozumieć całą koncepcję Hoovera i aprobatę, jaką ona uzyskała u reszty świata, nie wyłączając zresztą i Francji, która przecież plan przyjęła a tylko zażądała i uzyskała w nim pewne modyfikacje. Zrozumiano mianowicie i uwzględniono ten moment, że ewentualne bankructwo Niemiec bez względu na większą lub mniejszą winę czynników politycznych Rzeszy za doprowadzenie do takiej katastrofy, byłoby w skutkach swych dla całej gospodarki europejskiej i światowej zbyt groźne, by nie nieść Niemcom pomocy. Widmo przewrotu w Niemczech, inwazji sowieckiej, rewolucji powszechnej itp. skłoniło świat do zajęcia się sprawą Niemiec. Wszak nawet Bank Francuski oświadczył z miejsca gotowość przyjścia z daleko idącą pomocą kredytową Bankowi Rzeszy, względnie przemysłowi niemieckiemu, do spółki z Bankiem Angielskim i amerykańskim Federal Reserve Bankiem.

Trzeba się przeto zgodzić na to, że udzielenie tej pomocy, jaką wskutek francusko-amerykańskiego porozumienia osiągnęły Niemcy, było, przynajmniej w poważnej części uzasadnione. Idzie jednak w tej sprawie o coś jeszcze innego, bardziej zasadniczego, najistotniejszego. Idzie o to, co będzie dalej? Jakiemi drogami pójdzie teraz polityka Rzeszy w ogólności a gospodarcza w szczególności?

Bo nie ulega wątpliwości, że zachodziły zupełnie poważne obawy, iż owych pięćset miljonów marek, które Niemcy zaoszczędzą dzięki moratorjum, będą częściowo a może i całkowicie zużyte na dalsze zbrojenia. W tym kierunku Francja zażądała odpowiednich gwarancyj. A że żądanie tych gwarancyj było najsłuszniejsze, tego dowodzi fakt, iż Ameryka sama słuszność tego żądania uznała i skłoniła rząd niemiecki do złożenia oficjalnej deklaracji, w której tenże uroczyście oświadcza, że o s z c z ę d n o ś c i m o r a t o r y j n e b ę d ą c a ł k o w i c i e u ż y t e n a c e l e g o s p o d a r c z e.

Czy Niemcy tego zobowiązania dotrzymają?

W każdym razie zdać sobie oni muszą przynajmniej teraz wreszcie sprawę z tego, że każda próba wyłamania się z pod tego poważnego moralnego zobowiązania, złożonego w obliczu całego świata, narazi je na oburzenie całej Europy i Stanów Zjednoczonych. Przynajmniej rok moratoryjny powinien upłynąć w warunkach normalnych i zmierzać do odprężenia w życiu gospodarczem i obrotach finansowych Europy. Zniknąć muszą niemieckie, pełne jadu i nienawiści, artykuły prasowe, manifestacje Stahlhelmu i to wszystko inne, co wzmaga nieufność świata do poczynań niemieckich. Bo nie było w intencji Hoovera ani Mac Donalda, a w każdym razie nie w intencji największej może jałmużną dla Niemiec dotkniętej Francji, by dobrobyt Niemiec miał się obrócić przeciw ich sąsiadom.

Jeżeli moratorjum niemieckie stanie się czynnikiem bezpieczeństwa ogólnego, wtedy będzie ono posiadało wartość ogromną. W przeciwnym razie świat nabierze niezłomnego przekonania, że dał się jeszcze raz wprowadzić w błąd przez Niemców i wyciągnie z tego konsekwencje o nieobliczalnych dla Niemiec skutkach.

Z ostatniej chwili.

Wizyta Stimsona w Rzymie.

Co oświadczył Mussolini dziennikarzom amerykańskim.

Rzym, 10 lipca. (PAT). Stimson spędził wczoraj bardzo pracowicie dzień. W południe odbył dwugodzinną rozmowę w pałacu Chigi z ministrem Grandim, którą później kontynuował w ambasadzie amerykańskiej podczas rewizyty Grandiego. Wieczorem po godzinnej rozmowie z premjerem Mussolinim wziął udział w obiedzie, wydanym przez ambasadę amerykańską. Po obiedzie na którym obecni byli członkowie rządu włoskiego z premjerem na czele, ogłoszony został komunikat oficjalny.

Dziennikarze amerykańscy byli w ciągu dnia podejmowani śniadaniem przez Grandiego oraz zostali specjalnie przyjęci przez Mussoliniego, który udzielił im wywiadu podkreślając znaczenie nieoficjalnej wizyty Stimsona. Premjer włoski całkowicie podzielił zdanie amerykańskiego męża stanu głoszącego, że jedynie spokój Europy może przyczynić się do zlikwidowania kryzysu ekonomicznego. W tej myśli serdecznie przyjęta była inicjatywa Hoovera. Projekt Hoovera odbije się niewątpliwie na pracach konferencji rozbrojeniowej. Sukces jej stanowi o powodzeniu akcji pokojowej o zaufaniu narodów do rządów. Konferencja winna być zwołana możliwie szybko. Włochy nie wystąpią na niej z żadnym nowym projektem, są one zawsze skłonne do ograniczenia sił zbrojnych do najniższego minimum pod warunkiem, że uczynią to samo i inne państwa.

Wśród dziennikarzy amerykańskich zwracała uwagę obecność potentata tamt. prasy Hearsta oraz szeregu osobistości, kóre przybyły do Europy, by z bliska przyjrzeć się efektowi wystąpienia Hoovera i śledzić akcję polityczną w związku z nieoficjalnemi, aczkolwiek mającemi pierwszorzędne znaczenie, wizytami amerykańskich mężów stanu.

Uroczyste pożegnanie

Podsekretarza Stanu dr. Nakoniecznikow-Klukowskiego przez urzędników Województwa.

Jak to już wczoraj donieśliśmy, przybył do Lwowa Podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Ministrów, dr. Nakoniecznikow - Klukowski, który oddał urzędowanie Wicewojewodzie Drojanowskiemu. W ciągu popołudnia dr. Nakoniecznikow - Klukowski złożył kilka wizyt pożegnalnych, wieczorem zaś podejmowany był w ścisłem gronie w salach Hotelu Georgea.

Dziś o godzinie 12 w południe w sali sesyjnej żegnali dr. Nakoniecznikow - Klukowskiego urzędnicy Lw. Urzędu Wojewódzkiego. Do b. Wojewody przemówił w serdecznych słowach Wicewojewoda Drojanowski, podkreślając energję b. Wojewody i zapewniając, że wszyscy urzędnicy pracować będą nadal na swych posterunkach dla dobra Państwa.

Na przemówienie to odpowiedział krótko p. Podsekretarz Stanu, dziękując urzędnikom za współpracę, poczem pożegnał się ze wszystkimi przez podanie ręki.

W pożegnaniu wzięli udział również przedstawiciele Policji Państwowej. Starostwa Grodzkiego, Starostwa powiatowego itd. Dziś o godz. 23.45 wyjeżdża dr. Nakoniecznikow-Klukowski do Warszawy.

„Pogoń" prezydenta Banku Rzeszy

za pożyczką dla Niemiec.

Paryż, 10 lipca. (PAT.) Jak należało oczekiwać, inicjatywa prezydenta Hoovera powinna była wywołać ze strony Niemiec prośbę o pożyczkę. Dowodem tego jest podróż dr. Luthera, prezydenta Banku Rzeszy, który ma polecenie uzyskania w Londynie, Paryżu i Bazylei długoterminowego kredytu, sięgającego sumy kilkunastu miljardów franków. Przedsięwzięcie prawdopodobnie nie napotka na wielkie trudności. Podróż dr. Luthera odbywa się z szybkością niemal karkołomną. Opuściwszy samolotem Berlin wczoraj rano konferował on w Londynie z prezydentem Banku angielskiego Montagu, wieczorem zaś był już w Paryżu i dziś od rana konferuje z prezesem Banku francuskiego Moretem. Przedmiotem tych konferencyj jest ustabilizowanie waluty niemieckiej. Dr. Luther chciałby, aby trzy wielkie banki amerykański, angielski i francuski otworzyły Niemcom kredyt dyskontowy na termin daleko dłuższy, niż uzyskiwane dotąd różne kredyty.

Prasa dzisiejsza wyraża zdanie, że propozycja zasługuje na poważną uwagę i powinna być z uwagą rozpatrzona przez czynniki miarodajne. W każdym razie, jak zaznacza „Echo de Paris", jeżeli chodzi o wzbudzenie zaufania do waluty niemieckiej i gospodarki niemieckiej, to Niemcy nie będą mogły osiągnąć zaufania inaczej, jak przy pomocy Francji przez powzięcie odpowiednich środków, mających na celu kompletną zmianę swej polityki.

„Przegonimy Amerykę".

Magiczne słowo „cudownego Gruzina". — Nowa religja Sowietów. — „Samoobiazatielstwo". — Rewolucja światowa przez pryzmat sowieckiego obywatela.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Moskwa, w lipcu 1931.

Wszyscy są tu zahypnotyzowani jednem magicznem słowem: „piatiletka". Remedjum na wszelkie dolegliwości gospodarcze i polityczne, zmuszające do cierpliwego znoszenia głodu i chłodu, potęgujące wysiłek pracy, wstrzymujące wybuchy niezadowolenia elementów antysowieckich. Jest to cel, wytknięty przez „cudownego Gruzina" — pięcioletni plan gospodarczy.

Nawet ostatnią mowę Stalina o zasadniczej zmianie w metodach kierownictwa, oceny, podziału pracy, można uważać raczej za pociągnięcie, wzorowane na Nepie leninowskim. Wywracając dotychczasową hierarchję pracy i przywracając inteligencji częściowo jej dawniejsze stanowisko, Stalin czyni to pod presją ujemnych rezultatów dotychczasowego systemu pracy w ramach piatiletki, nie odstępując de facto od samej zasady rządów komunizmu, jako jedynej partji rządzącej. Jest to więc raczej „pieredyszka", taktyczne ustępstwo.

Bezwiednie zaś Stalin prowadzi Unję Sowiecką śladami Piotra Wielkiego. Gdy samowładca rosyjski przed dwoma wiekami w ciągu kilkunastu lat przymusem europeizował moskiewskich bojarów, gdy pod groźbą zesłania obcinał im brody, nakazywał palić tytoń i tańczyć „po francusku", gdy sprowadzał Holendrów, Niemców, Anglików, aby Rosja w przeciągu kilku lat dogoniła, chociażby zewnętrznie, to co Europa tworzyła w ciągu setek lat, — podobnie i twórcy „pięciolatki", sprowadzając amerykańskich mechaników, niemieckich i włoskich inżynierów, skandynawskich majstrów i kanadyjskich rolników, zamierzają już nietylko dogonić, lecz przegonić świat cywilizowany w zakresie uprzemysłowienia kraju. Jeśli dotychczasowem hasłem było „dogonić Amerykę!" to dziś w połowie „pięciolatki" reklamująca plan Stalina prasa sowiecka lansuje nowe hasło „przegonimy Amerykę!".

Czy tak jest istotnie? Rozpoczęty 1 października 1928 r. pięcioletni plan uprzemysłowienia Unji Sowieckiej pod pewnemi względami posunął istotnie produkcję naprzód. Opierając się na statystyce sowieckiej trudno wysnuwać wnioski, w wielu bowiem wypadkach jest ona specjalnie „naciągana". Z widocznych tworów „pięciolatki" można wymienić budowę potężnych central elektryfikacyjnych, rozszerzenie sieci przemysłowej fabryk metalowych na Uralu, włókienniczych w okręgu Iwanowo-Woznieseńskim, powstanie szeregu fabryk produkcji technicznej i specjalnej w Moskwie i Leningradzie. Nie ulega wszakże wątpliwości, że zarówno owemu uprzemysłowieniu, jak i wzmożonemu wydobyciu rudy żelaznej, węgla i nafty nadaje się znacznie więcej rozgłosu, aniżeliby należało. Gdybyśmy z historji Rosji wykreślili lata wojny domowej i bolszewickiej gospodarki, przypuszczać należy, że w okresie powojennym, podobnie jak i w innych krajach świata, produkcja wzmogłaby się, rozszerzyła i wzmocniła uprzemysłowienie państwa.

Uprzemysłowienie kraju musi iść jednak w parze z rozwojem rolnictwa, skoro się chce uniknąć polityki „rozwartych nożyc" i usunąć ogromną rozpiętość cen pomiędzy ziemiopłodami a fabrykatami. Pięcioletni plan obejmuje przeto poza industrjalizacją, lub właściwie obok niej, wprowadzenie nowego systemu rolnictwa, mającego kilkakrotnie powiększyć zbiory. Poczynając od sztucznych nawozów, kończąc na traktorach, na mechanicznem obsianiu i żęciu, mają być zastosowane najnowsze amerykańskie i australijskie sposoby gospodarki rolnej. Że jednak w Rosji gospodarka i propaganda komunizmu idą w parze, udziela się pomocy technicznej tylko kolektywom wiejskim — „kołchozom", stanowiącym komórkę socjalizacji na wsi. Robi się to niby „od dołu", na „życzenie" chłopów. Gdy bogatsi włościanie, „kułaki", otrzymają policyjne nakazy poczynienia tych lub owych zmian, kolektywy wiejskie uchwalają je „nieprzymuszenie" na wiecach. Jest to t. zw. system „samoobiazatielstwa", bardzo obecnie modny.

A przeciętny obywatel? Ten pracuje, nie dojada, wymyśla w duchu bolszewikom, ale przecież w pięciolatkę wierzy. „Cóż z tego, że brak chleba" — powiedział mi niedawno pewien urzędnik kancelaryjny, bynajmniej nie „bolszewizujący",— „jeśli mamy własne rosyjskie żarówki i już fabrykujemy traktory". Uderzając w nutę raczej patrjotyczną, umieją kierownicy „pięciolatki" stwarzać świetną dla swego planu reklamę. A rewolucja światowa? Najlepszym przykładem jest Hiszpanja. Dawniej rozdmuchiwało się najdrobniejszą potyczkę nad Żółtą rzeką do rozmiarów światowej rewolucji, dziś o wybrykach komunistów w Hiszpanji mówi się jakoś en passant, bo głównym celem Moskwy jest teraz „pięciolatka". Rewolucja w Hiszpanji ma dla sowieckiego obywatela inne znaczenie. „Czerwone sztandary, barykady, podpalanie klasztorów? — powiada on — znów trzeba będzie płacić zwiększoną składkę na fundusz rewolucji światowej"...

Verax.

Prasa faszystowska domaga się
zerwania konkordatu z Watykanem.

Rzym, 9 lipca. (PAT). Reasumując swe wywody, dzisiejsza prasa domaga się natychmiastowego zerwania konkordatu z Watykanem uważając, że jest to jedyne wyjście z sytuacji, odpowiadające godności narodowej. Dzienniki faszystowskie odpowiedzialność za zatarg zrzucają na Stolicę Apostolską.

Rzym, 9 lipca. (PAT). Sekretarz partji faszystowskiej wystosował do sekretarzy federalnych następujący okólnik: W myśl rozkazu szefa rządu i wodza faszyzmu, odwołana zostaje możność należenia jednocześnie do partji faszystowskiej i do jakiejkolwiek organizacji, zależnej od akcji katolickiej.

Nowy zatarg w Gdańsku.

Gdańsk, 10 lipca. (PAT.) W związku z postojem w porcie gdańskim dla remontu w tut. stoczni kilku statków polskiej marynarki wojennej, dowództwo tych statków zgodnie z przyjętem powszechnie prawem zwyczajowem wysłało na miasto patrole marynarki w celu nadzorowania nad zachowaniem się marynarzy polskich będących na urlopie na lądzie. Prasa gdańska najwidoczniej inspirowana przez gdańskie czynniki miarodajne wszczęła alarm z powodu rzekomego naruszenia uprawnień władz miejscowych. Senat zaś wystosował do Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej notę protestacyjną uprzedzając, że zwróci się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z prośbą o wydanie orzeczenia, o ile bezpośrednie pertraktacje nie dadzą pożądanego dla strony gdańskiej rezultatu.

Tymczasem jak się dowiadujemy hr. Gravina z własnej inicjatywy zaproponował zawarcie między Polską a Gdańskiem układu, regulującego sprawę patroli marynarki wojennej w Gdańsku. Po zaznajomieniu się z tekstem proponowanego przez hr. Gravinę układu, Minister Strassburger wyraził nań natychmiast w imieniu Rządu polskiego zgodę pod warunkiem, że strona gdańska nie zgłosi żadnych poprawek, ani nie zażąda wyjaśnień do propozycji Wysokiego Komisarza.

Wizyty i rewizyty dyplomatyczne
w Berlinie.

Berlin, 9 lipca. (PAT). „Berliner Tagblatt" donosi, że rewizyta brytyjska w Berlinie nie będzie odroczona, mimo, że w dniu 17 bm. rozpoczyna się w Londynie konferencja rzeczoznawców.

Natomiast urzędowo zaprzeczają wiadomościom, że Mussolini w odpowiedzi na wizytę niemieckich ministrów w Rzymie zrewizytuje niemieckich mężów stanu nie w Berlinie, lecz w Monachjum. Jest pewnem — pisze dziennik — że rząd niemiecki zaprosił Mussoliniego do Berlina. Jeżeli premjer włoski zaproszenie to miał przyjąć, co w Rzymie uważa się za nieprawdopodobne, byłoby rzeczą taktu dyplomatycznego, aby premjer włoski przybył do Berlina. To samo odnosi się do pewnych informacji dzienników francuskich, że i ministrowie francuscy zrewizytują ministrów niemieckich nie w Berlinie, lecz w Baden - Baden.

Hr. Westarp wzywa do akcji
w sprawie zupełnego zniesienia odszkodowań.

Berlin, 9 lipca. (PAT.) Hrabia Westarp wygłosił wczoraj w Bremie przemówienie, poświęcone sprawie reparacyjnej. Głównym celem niemieckiej polityki, której musi się podporządkować wszystko, oświadczył mówca, jest zupełne zniesienie reparacyj. W przyszłym roku mogłoby zamiast rewizji odszkodowań nastąpić dalsze odroczenie tych płatności. Niemcy bowiem będą musiały raz wreszcie oświadczyć, że nie chcą płacić, bo płacić nie mogą. Zdecydować się będzie trzeba na ten krok, mimo niebezpieczeństwa, jakie on może zawierać.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 10 lipca 1931.

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW
z dnia 19 czerwca 1931 r.
o likwidacji Krajowego Patronatu Rękodzieł i Drobnego Przemysłu w b. Tymczasowym Wydziale Samorządowym we Lwowie.

Na podstawie art. 2 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 stycznia 1928 r. o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 40) zarządza się, co następuje:

§ 1. Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobnego Przemysłu w b. Tymczasowym Wydziale Samorządowym we Lwowie ulega likwidacji.

§ 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Skarbu.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów:
(—) **A. Prystor.**
Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) **Sławoj Składkowski.**
Minister Skarbu:
(—) **Jan Piłsudski.**
Minister Przemysłu i Handlu:
(—) **Zarzycki.**

(Dz. U. R. P. z dnia 27 czerwca 1931 r., Nr. 56, poz. 450).
(„Monitor Polski" Nr. 154, z dnia 8 lipca 1931 roku.)

RUCH SŁUŻBOWY W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.
Sądy Grodzkie.

Nominacje: Rutka Gustaw Adolf, Sędzia grodzki w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie — Sędzią Sądu Grodzkiego zamiejskiego we Lwowie. Dr. Sielecki Włodzimierz, Sędzia grodzki w okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie — Sędzią Sądu Grodzkiego miejskiego we Lwowie.

Zwolniony od obowiązków naczelnika Sądu Grodzkiego: Hukiewicz Konstanty, Sędzia grodzki w Tyczynie — zwolniony od obowiązku sprawowania czynności Sądu Grodzkiego w Tyczynie.

Wyznaczeni naczelnikami Sądów Grodzkich: Dr. Woźniak Władysław, Sędzia grodzki w Tyczynie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Tyczynie. Dr. Figwer Józef Michał, Sędzia grodzki w Mielcu — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Mielcu. Kremer Witold Ewaryst, Sędzia grodzki w Krasnymstawie — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Krasnymstawie. Ryczak Piotr Aleksander, Sędzia grodzki w Dobromilu — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Dobromilu. Dr. Marć Józef, Sędzia grodzki w Krakowie-Podgórzu — wyznaczony naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Krakowie-Podgórzu.

Przeniesieni na inne miejsce służbowe z urzędu: Andrzejowski Tadeusz, Sędzia grodzki w Jabłonowie — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Nowem Siole. Jarema Eugenjusz, Sędzia grodzki w Busku — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Cieszanowie, na skutek podań: Dr. Brodziński Mieczysław Ludwik, Sędzia grodzki w Pilźnie — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Tarnowie. Towarnicki Tadeusz Marjan, Sędzia grodzki w Tłustem — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Skolem. Dr. Marć Józef, naczelnik Sądu Grodzkiego w Pilźnie — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Krakowie - Podgórzu. Ryczak Piotr Aleksander, Sędzia grodzki w Dolinie — na stanowisko Sędziego grodzkiego w Dobromilu.

Zwolniony na skutek podania: Olszewski Stanisław Dominik Antoni, Sędzia grodzki w Busku.

(„Monitor Polski" Nr. 146 z dnia 27 czerwca 1931 r.)

Bój narodów.

Grunwald—Tannenberg.

Bitwa, która w dniu 15 lipca 1410 r. na polach Grunwaldu i Tannenbergu rozstrzygnęła o załamaniu się potęgi krzyżackiej i ugruntowała podstawy pod mocarstwowe stanowisko Polski — była nieznanym do tego czasu w historji ogromnym bojem wszystkich narodów ówczesnego świata.

Świadczy o tem skład sił obu stron walczących, które za wszelką cenę starały się w przygotowaniu do tego ostatecznego rozstrzygnięcia zebrać zewsząd posiłki.

Jakkolwiek bulla papieża Bonifacego IX w r. 1403 zabrania Krzyżakom zwoływania na wyprawy przeciw Litwie rycerzy francuskich, angielskich i niderlandzkich, to przecież rozesłani na całą Europę werbownicy Zakonu z tem się nie liczyli, obietnicami i pieniądzem zwabiając każdego, kogo tylko przekonać, czy kupić sobie zdołali. Z jednej strony obłudne hasła walki z pogaństwem, którego rzeczywiście (z wyjątkiem w pewnej mierze Żmudzi) już na Litwie nie było, a z drugiej pieniądz, którym szafowano wprost bez ograniczenia, zebrały pod dowództwem Zakonu liczne zastępy rycerzy zachodu. Za 40.000 zł. Zygmunt, cesarz niemiecki, wypowiedział wojnę Polsce. Ochotnikom zachodnim płacili werbownicy po 23 dukaty na kopję. Jak powiada w swojej kronice Bielski, Niemców miało być pod Grunwaldem około 100.000, a byli tam „Prusowie, Inflanci, Czechowie, Morawcy, Ślązacy, Francuzowie, Anglikowie, Szkotowie, Duńczykowie, Bawarczykowie, Mysznarze, Rakuszanie, Szwabowie, Szwajcarowie, Fryzowie, Turyngowie, Lussacy, Gassowie i wszyscy prawie Niemcy". Chorągwi wszystkich było 51.

Potrafił więc Zakon zmobilizować przeciw Polsce umysły całego Zachodu, potrafił zebrać jego najlepsze siły. Jak podaje Korzon zachodzili i polscy werbownicy dość daleko w kraje niemieckie, podobno aż do gór Harcu, ale „chętnych do zaciągu znaleźli tylko między Czechami i Morawcami — niewiele więcej nad 4000 z pomiędzy takich, co nie poszli do Krzyżaków".

W tych warunkach Jagiełło główny nacisk zmuszony był położyć na zebranie sił własnych i uzupełnienie ich wszelkiemi dostępnemi mu siłami najbliższego i dalszego wschodu. Skutecznie przeprowadzona kampanja polityczna doprowadziła do porozumienia z Witoldem, zapewniła Polsce pomoc licznych i doświadczonych w bojach z Zakonem szeregów litewskich, tudzież zhołdowanych przez Witolda Rusinów, a nawet i Tatarów.

Gdy siły Zakonu liczyły 51 chorągwi wyborowego rycerstwa zachodniego, Jagiełło przeciwstawił im armję, wprawdzie w znacznej części gorzej zbrojną, ale przecież o wiele liczniejszą. Trzon jej stanowił korpus polski, liczący tyleż chorągwi, co całość wojsk krzyżackich, to jest 51. Uzupełnienie stanowiły siły litewsko-rusko-tatarskie w liczbie 40 chorągwi.

Siły polskie wynosiły około 60.000 ludzi, litewsko-ruskie dochodziły do 50.000, korpus tatarski liczył około 30.000 ludzi. Razem Jagiełło przeciwstawił wojskom Zakonu 150.000 wojowników.

Wynik całodziennego boju, który zakończył się bezprzykładną w dziejach klęską Zakonu, (według bulli papieża Jana XXIII z r. 1412 samych pogrzebanych Krzyżaków liczba określona jest na przeszło 18.000) wywarł wstrząsające wrażenie na całym zachodzie. Kroniki zagraniczne niemieckie, duńskie, francuskie — jak podaje Korzon — powiększają liczbę walczących do 400 i do 500 tysięcy, a poległych do 100.000. Świadczy to o ogromie wrażenia, jakie w Europie wywołała wiadomość, że daleka, nieznana Polska stanęła w rzędzie mocarstw pierwszej klasy.

J. M.

Czy plan Hoovera już obowiązuje?

Berlin, 9 lipca. (PAT). Zdaniem „Germanji" moratorjum Hoovera weszło już w życie i Niemcy nie wypłacą wobec tego przypadającej na 15 bm. raty reparacyjnej. Wobec kwestjonowania terminu wejścia w życie moratorjum, przez prasę amerykańską, „Germanja" wskazuje, że prez. Hoover przyjął bez zastrzeżeń telegram prez. Hindenburga, wyrażający mu podziękowanie za jego inicjatywę.

Waszyngton, 9 lipca. (PAT). Castle oświadczył, że przedstawicielem Stanów Zjedn. na konferencji rzeczoznawców będzie ambasador Stanów w Belgji Gibson, któremu towarzyszyć będzie Fryderyk Livesey, rzeczoznawca spraw odszkodowań. Castle wyraził przekonanie, że powzięty zostanie zadowalający obie strony układ w sprawie zawieszenia warunkowych spłat niemieckich, termin wypłat których przypada w przyszłą środę. Układ taki ma na celu niedopuszczenie do tego, aby Niemcy zostały uznane za niewypłacające zobowiązań ze względów technicznych. Castle dodał w rozmowie z przedstawicielami dyplomacji obcych państw: Zaznaczyłem, że Stany Zjedn. uważają plan Hoovera już za obowiązujący w sensie, że Niemcy nie będą wzywane do dokonania spłat przypadających na 15 lipca rb.

Demonstracje bezrobot. w Walencji.

Walencja, 9 lipca. (PAT). Bezrobotni usiłowali dziś przerwać komunikację na ulicach miasta zatrzymując tramwaje. Usiłowali oni zmusić również właścicieli magazynów do zamknięcia sklepów, przyczem w czasie manifestacji doszło do strzelaniny. Aresztowano 10 osób. Manifestanci rozproszeni przez gwardję obywatelską zebrali się ponownie. Wystąpiła policja, która aresztowała 24 osób.

Olbrzymi pożar nafty w Rumunji.

Bukareszt, 9 lipca. (PAT). W Ploeszti wybuchł olbrzymi pożar wskutek wybuchu czynnego szybu naftowego w okolicy Rancu. Pożar objął dwa sąsiednie szyby również czynne. Wiatr przeniósł iskry, od których zapaliły się koszary robotnicze i doszczętnie spłonęły. Następnie zapaliły się 3 rezerwoary, napełnione ropą naftową i wybuchły, przyczem odgłos wybuchu słyszany był w promieniu 40 km. Płonąca nafta zagrażała wsi Scortzeni; uderzono na alarm w dzwony kościelne, a ludność schroniła się przed posuwającemi się naprzód około 150 wagonami płonącej nafty. Setki robotników i miejscowa ludność brały udział w walce z katastrofą i wkońcu udało się im odgrodzić zagrożoną wieś od pożaru. Ofiar w ludziach nie było, ale straty są olbrzymie.

Spotkanie Stimsona z Mussolinim.

Rzym, 9 lipca. (PAT). Minister Stimson rozpoczął rozmowy polityczne z włoskimi mężami stanu. Mimo podkreślania nieoficjalnego charakteru wizyty Stimsona, opinja włoska oraz sfery dyplomatyczne przypisują wielkie znaczenie dzisiejszemu spotkaniu ministra Stimsona z ministrem Grandim i premjerem Mussolinim.

Gandhi oskarża Anglję.

Bombaj, 9 lipca. (PAT). W gazecie „Young India" ogłosił Gandhi artykuł, oskarżający rząd o gwałcenie zawartego w Delhi paktu. Gandhi zaznacza, że z różnych stron kraju otrzymuje na funkcjonarjuszy władz miejscowych skargi, iż wbrew wspomnianemu paktowi rozpraszają siłą zebrania ludności. Musimy — oświadcza Gandhi — cierpliwie wykonywać nasze zobowiązania, wynikające z paktu, dopóki komitet Kongresu uzna to za konieczność.

Skutki mowy Stalina?

Moskwa, 9 lipca. (PAT.) Prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego ułaskawiło pracujących w fabryce samolotów inżynierów i techników, którzy mniej więcej przed rokiem decyzją G. P. U. skazani byli na różne kary, do kary śmierci włącznie. Niektórym inżynierom, prócz amnestji, przyznano nagrody pieniężne, wahające się od 1000 do 10.000 rubli.

St. Ł. 2)

Kanikuła w dawnej Polsce.

U annalistów obcych napotykamy wiadomości jeszcze nieprawdopodobniejsze. Czytamy tam, że wskutek upałów prawie wysychały wielkie rzeki, a w czasie pewnej posuchy w XV w. Dunaj i Ren, wyglądały jak małe rzeczki, że pola były spalone i wyjałowione od żaru niebieskiego, że padały z upału i pragnienia zwierzęta leśne i ptaki w powietrzu, nadomiar zaś nieszczęścia wykwitały ustawicznie na niebie łuny pożarów, a powietrze morowe i zaraza bydlęca dziesiątkowały wszystko, co żywe.

W Polsce dawnej klęska kanikuły wytworzyła swoje własne odrębne słownictwo, cały szereg zwrotów i wyrażeń, które same palą i pieką, jak ogień.

Czytamy więc często o wielkiem gorącu, znoju, skwarze, spiece, suszy, upale. „Ochłódź ten świat upalny" — woła do Boga niejeden z autorów pieśni nabożnych.

Poeci skarżą się również na „plagę upałową", na mękę ludzką „pod obłokiem palącym" czy pod „gorącością słoneczną", albo poprostu nazywają Kanikułę „psem gorąconośnym", jak ów poeta Otfinowski w przekładzie „Georgik" Wergilego.

Ciągle czyta się o „gorących promieniach słońca" lub o „czasach gorących", które człowieka zniechęcają do wszystkiego, nawet do słodkiej miłości.

Że zaś Kanikuła wpływała ujemnie na zdrowie naszych przodków, tego dowodzi fakt, że o ludziach chorych mówiono często, iż „cierpią Kanikulę", a wyrażenie to przenoszono nawet na ludzi moralnie podupadłych. Przecież Wacław Potocki pisze:

„Nie jednego nikczemna żądza tak otruła,
Że mu przez cały żywot zawsze Kanikuła".

Zresztą i udary słoneczne z gorąca nie były widocznie rzadkością, jeżeli mówiło się często o ludziach, którzy z kanikuły dostawali „gzika" albo „bzika", a poeta Jan Drozdowski, tak się wyraża o jednym z swych bohaterów:

„On widzę cierpi skutki kanikuły, Czy mu się w głowie organa popsuły"?

W upalne, kanikularne lata polskie dawnych czasów stawał się człowiek pochopnym do zwady i bitki, stąd to tylu u nas było „ludzi w gorącej wodzie kąpanych", „w ukropie kąpanych" lub takich, o których powiadano, że jest to „człowiek jak ukrop", jak „gorączka", jak „gorąca kasza"; dlatego może tak często skarżyli się nasi antenaci, że „gorące poty na nich biją", że ich „gorąca krew zalewa" itp.

Nie było więc w dawnej Polsce, w czasie kanikuły wesoło, ale też nie wszystkim było tak źle, bo umiano sobie z tem poradzić.

Już wówczas istniało powiedzenie, że „słońcem upalonemu" smaczny jest „tusz" czyli „kusz" wodny; już wówczas dawano radę, że „puszczać się w podróż na takie gorąco za dnia jest niebezpieczno", że lepiej „wytchnąć, a chłodem jechać".

Miasta pustoszały w okresie kanikuły na dobre; szlachta uciekała na wieś; dwór i możni panowie do letnich swoich rezydencyj, a biskupi do ustronnych leśnych pałacyków. Chodzono tam sobie po ogromnych, przewiewnych pokojach, chłodzono się zimnemi napojami i owocami, a dla rozrywki umysłu czytano poetów klasycznych lub frywolne dziełka humanistów włoskich, albo też prowadzono takie dowcipne „gry rozmowne", jak te, które Górnicki opisuje w „Dworzaninie".

Spotykamy wtedy naszych królów w Niepołomicach, lub w borach litewskich, księcia biskupa krakowskiego w Prądniku, prymasa w Skierniewicach, ks. biskupa kujawskiego w Wolborzu itd., a wszystkich otoczonych gronem wesołych i miłych dworzan.

Nie czytano na tych letnich rezydencjach gazet, bo ich nie było; tylko od czasu do czasu przybiegał jakiś konny sługa, zdyszany jak poseł maratoński, i przynosił wieści ze świata, ze stolicy, z pobliskiego miasta.

Zbyteczne zapały dobrze odżywionej szlachty ochładzała zimna, rzeczna kąpiel i wonny powiew żywicznych lasów.

Więcej też było w owych dawnych czasach miłosierdzia nad profesorami i studentami, aniżeli w naszej „epoce bez serca".

Skoro tylko Kanikuła rozsrożyła się nieco ponad dopuszczalną miarę (chociaż tam nie znano jeszcze ani Celsjusza, ani Reaumura!) — zaraz zamykano szkoły na cztery spusty, odwoływano wykłady uniwersyteckie, a mistrzowie teologji, kanonów, medycyny i sztuk wyzwolonych zapisywali tylko — krótko w księdze dziekańskiej: „Z powodu kanikuły nie wykładałem", „Propter caniculam non legi".

Zapisek takich spotykamy w Uniwersytecie krakowskim w XV i XVII w. bardzo wiele, a widać z nich, że ówczesny świat uczony szanował swoje cenne zdrowie więcej, niż dzisiejszy.

Zupełnie specjalnie zachowywali się jednak względem kanikuły poeci.

Nie pisali bynajmniej wierszy „w pocie czoła", jak to się dzisiaj zdarza, ale wynosili się czemprędzej na wiejskie dwory swoich protektorów - mecenasów, pozwalali genjuszowi swemu odpoczywać tak, jak odpoczywa ziemia. Tymczasem buszowali od niechcenia po mecenasowskiej bibljotece, czytali różne ciekawe książki, i pracowali przeważnie nad wzmocnieniem ziemskiej cząstki swego jestestwa.

(Dok nast.)

Kronika przemyska.

Wycieczka wioślarska Strzelców do Gdyni. — Kolonje Związku Pol. Młodzieży Demokr. — Pożar w Rynku. — Powodzenie cyrku Staniewskich. — Powrót komisarza Kasy Chorych. — Samobójstwo nieuleczalnie chorej. — Nieludzki ekonom. — Napad opryszków wiejskich. — Program kinoteatrów.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“*)

Dnia 7 bm. przybyła do Przemyśla drużyna stanisławowskiego oddziału konnego Związku Strzeleckiego, by stąd kontynuować wycieczkę łodzią do Gdyni. Skład drużyny, która zgłosiła się w dniu 7 bm. w Pow. Komendzie Zw. Strzeleckiego w Przemyślu, wynosi siedmiu strzelców, a to Drużynowy Hromada Henryk, sternik: Kulczycki Stanisław, żaglomistrz: Szaler Stanisław, skarbnik: Sowa Juljan, reszta załogi: Nowotarski Gabrjel, Roskosz Stanisław i Sawarayn Włodzimierz. Drużyna rozbiła tymczasowy biwak przy brzegu Sanu, oczekując w dniu 8 bm. przybycia łodzi koleją.

W dniu 9 bm. rano nastąpi start łodzi „Komendant Velpoel“ do dalszej podróży.

* * *

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Przemyślu, wysłał dnia 2 bm. 40 członków na kolonje wakacyjne do Kupna, położonego w pięknej, górzystej i lesistej okolicy majątku księcia Sapiehy.

Ten sam Związek wysyła dnia 10 bm. 25 pań do Rozłucza, również na kolonje wakacyjne.

* * *

W realności Feliksa Giżowskiego w Rynku Nr. 28, wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 6-cio letniego chłopca Stanisława Czajkowskiego, który udał się z matką do piwnicy i podświecił znajdującą się tam wiązkę słomy.

Tylko dzięki sprawnej pomocy straży pożarnej zawdzięczyć należy, że wzniecony pożar nie objął całego budynku.

* * *

Przybyły w pierwszych dniach miesiąca Cyrk Braci Staniewskich — cieszy się w naszym grodzie ogromnem powodzeniem. Dyrekcja cyrku przedłużyła pobyt o kilka dni, chcąc dać możność uboższym sferom nabycia biletów wstępu po zniżonych cenach.

* * *

Komisarz Powiatowej Kasy Chorych w Przemyślu, ukończył już urlop wypoczynkowy i po powrocie z dniem 9 bm. objął urzędowanie.

* * *

Onegdaj popełniła samobójstwo przez zażycie kwasu solnego niejaka Wiktorja Łazarz, lat 49, żona robotnika kolejowego, cierpiąca od kilku lat na nieuleczalną chorobę. Do desperackiego kroku popchnęło ją jeszcze rozdrażnienie z powodu nieporozumienia z mężem.

* * *

W zarządzie dóbr w Stubnie zajęty jest fornal, niejaki Konstanty Kic, który miał powierzonego swej pieczy bardzo narowistego konia. W czasie wczorajszych upałów, koń nie chciał ciągnąć pługa, co zauważył tamtejszy ekonom Wincenty Dubin i zaczął odwróconym batem okładać konia, a potem i fornala Kica, przyczem rozsierdzony groził mu, że go zastrzeli. Właściciel majątku na zażalenie Kica wzruszył ramionami i oświadczył mu, że żadna ustawa nie zabroni ekonomowi bić fornala. Bestjalsko pobity Kic przyszedł pieszo do Przemyśla i złożył właściwym władzom doniesienie.

* * *

Na powracającego przedwczoraj wieczorem do domu Mikołaja Moskalika z Pleszowic napadł pod lasem obok Pleszowic niejaki Konrad Woźniak z Cykowa, rabując mu niesione tobołki, niewielkiej wartości. Policja jest już na tropie opryszka.

* * *

Polonja: „Żelazna maska“ (dźwiękowy).

Olympia: „Za kulisami teatru“ (dźwiękowy).

Uciecha: „Panika“, oraz „Wakacje małżeńskie“ (podwójny program).

Świt (dawniej Reduta): „W niewoli u szeika“.

Z. S.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie odczytał przewodniczący wicepr. Kolbuszowski zaproszenie, nadesłane do Prezydjum przez Komitet uroczystego obchodu pamiętnej w dziejach bitwy z Turkami pod Mohaczem w r. 1526, połączonego z odsłonięciem pomnika poległych tam Polaków.

Z porządku dziennego po zatwierdzeniu drugiej uchwały co do uregulowania części ul. Zyblikiewicza, r. Glaserman referował sprawę dokupna, a raczej odkupienia parcel gruntowych przy ul. bocznej Dwernickiego od Zarządu głównego Z. A. S. P. w Warszawie. Grunt ten odsprzedała gmina przed kilku laty Zaspowi na cele budowy Domu Aktora, lecz ponieważ wskutek rozmaitych niesnasek w łonie Związku budowa nie została podjęta, przeto Rada miejska w myśl warunków umowy uchwaliła odkupić grunt ten po cenie sprzedaży.

Z referatu r. Kurczyńskiego uchwalono sprzedać skrawki gruntu miejskiego dla uregulowania parcel nad zasklepionym potokiem „Żelazna Woda“.

Zainteresowanie wywołała sprawa nabycia dla miejskich Zakładów elektrycznych realności przy ul. Kopernika l. 17. Sprawa ta ciągnęła się od kilku lat, gdyż właściciele mimo otrzymanego w swoim czasie od gminy zadatku w kwocie 10 tys. dolarów, nie uważali się za związanych umową i oferowali innym stronom kupno tej realności. Po przeprowadzeniu procesu, zawarto ze sprzedawcami nową ugodę, na mocy której realność przechodzi na własność gminy, wzgl. Zakładów elektrycznych za cenę kupna 23 tys. dolarów, w co już jest wliczony pobrany zadatek w kwocie 10 tys. dolarów. Realność ta, przylegająca do Muzeum im. Łozińskiego i Orzechowicza nadaje się bądź na rozszerzenie kompleksu muzealnego, bądź też będzie przeznaczona na biura M. K. E.

W myśl wniosków ref. r. Towarnickiego wydano opinję co do statutu Kasy zaliczkowej przy korporacji właścicieli dorożek automobilowych, oraz co do statutu Kasy zapomogowej i pogrzebowej przy tej korporacji.

Z referatu r. Włodzimirskiego wydano opinję co do potrzeby kreowania nowej apteki na terenie Jałowca.

Sprawę urlopów pracowników w Zakładach i przedsiębiorstwach miejskich referował r. Litwinowicz. W myśl wniosku referenta postanowiono udzielać w b. r. urlopów w rozmiarach podobnych jak za lat poprzednich, a równocześnie wezwać Magistrat do przedłożenia projektu nowej pragmatyki służbowej.

Apel na czasie!

Zrzeszenie rodaków z Warmji, Mazurów i Ziemi Malborskiej nadsyła nam odezwę, w której czytamy m. inemi:

Wielka manifestacja plebiscytowa, połączona z obchodem grunwaldzkim, jaka odbędzie się w 11-tą rocznicę plebiscytową na Warmji i Mazurach w niedzielę dnia 12 lipca w Grudziądzu, powinna wzbudzić głębokie echo w sercach nietylko uchodźców z Prus Wschodnich i pracowników plebiscytowych, którzy tę manifestację organizują, ale wywołać odruch i w całym kraju. Manifestacja ta powinna przyczynić się nietylko do pogłębienia naszej miłości do tych odwiecznie polskich ziem, ale i zakorzenić w nas to przekonanie, że jako społeczeństwo musimy mieć pod tym względem wyraźne oblicze.

Do najliczniejszego udziału w manifestacji zaprasza Komitet wszystkich uchodźców z Ziemi wschodniopruskiej, pracowników plebiscytowych, towarzyszy pułku warmijskomazurskiego, organizacje społeczne, sportowe i kulturalne, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, redakcje pism polskich i tych wszystkich, którym los niewyzwolonych dzielnic nie jest obojętny. Zatem 12 lipca wszyscy do Grudziądza: Niech w dniu tym oczy całej Polski zwrócone będą ku tej granicznej fortecy, gdzie potężnym głosem domagać się będziemy od naszego sąsiada zaprzestania znęcania się nad bezbronną ludnością polską w Prusach Wschodnich.

Oberwało się i Litwie.

Antylitewska demonstracja Hittlerowców w Tylży.

W Tylży nad granicą litewską, hitlerowcy urządzili wielki zjazd, który zgromadził przeszło 8 tys. osób. Zadaniem zjazdu było podkreślenie stanowiska partji hitlerowskiej w sprawie rewizji granic. Spoglądając na litewski brzeg Niemna, przywódca narodowo - socjalistyczny Goebbels wzywał do walki z postanowieniami traktatu wersalskiego, mówiąc:

„Jesteśmy tu częścią Rzeszy Niemieckiej, której rozszerzenie zapewni naszemu narodowi miejsce, jakie się mu należy. Nasza przestrzeń pod słońcem musi być powiększona. Musimy wysadzić w powietrze te barjery, które nam przegradzają drogę na Wschód. Tutaj nad granicą nie potrzebujemy udowadniać, że naród niemiecki nie może być pozbawiony przestrzeni. Niech kto chce nazwie nas imperjalistami. My domagamy sie przestrzeni, aby móc otrzymać chleb dla naszych dzieci“.

Zjazd miał wybitnie antylitewski nastrój.

Przestroga na przyszłość.

Byliśmy przed niewielu dniami świadkami niezwykłej a dla nie orjentujących się w rzeczy wysoce denerwującej zwyżki kursu dolara. Doszło do tego, że za banknoty dolarowe płacono w Warszawie 9.15 zł. Rzesza spekulantów, która liczyła na dalszą zwyżkę i zwyżkę tę, wszelkiemi znanemi jej sposobami podtrzymywała, poniosła jednak wkońcu dotkliwą porażkę. Ostatnio bowiem począł dolar gotówkowy szybko spadać, zbliżając się swą ceną do poprzedniego, ustabilizowanego poziomu.

Przyczyna zwyżki efektywnego dolara nie leżała bowiem bynajmniej, — jak to chciano w sposób karygodny ze sfer spekulantów przedstawić, — w ramach stosunków polskich. Zrodziła się ona tylko i wyłącznie w granicach Niemiec. Niemiecka przegrana w Genewie, zaostrzenie się sytuacji wewnętrznej w Niemczech, spowodowało szalony wprost odpływ dolarów z rynków niemieckich zagranicę a temsamem i zwyżkę kursu dolara. Chcąc uzupełnić swe zapasy dolarowe, banki Niemiec poczęły w sąsiednich krajach za pośrednictwem swych korespondentów skupywać dolary, powiększać popyt na nie a temsamem, zgodnie z prawidłami ekonomji, powodować zwyżkę ich ceny. Takie zakupy poczyniono i w Polsce. I to właśnie i tylko to było powodem zwyżki ceny banknotu dolarowego, jaka ujawniła się u nas. Z chwilą, kiedy nastąpiło uspokojenie na rynku niemieckim i ustała temsamem wzmożona działalność skupowa, dolar począł spadać, przyprawiając o ogromne straty tych, którzy go w nadziei dalszej zwyżki po drogiej cenie nabywali.

Jasną jest rzeczą, że miarodajną oceną kursu dolarów gotówkowych są kursy czeku i kabla na Nowy Jork, które jednak właśnie nie uległy żadnej zmianie. Wobec tego i zwyżka dolara efektywnego musiała siłą rzeczy być tylko przejściową. W każdym wypadku należy dla nie orjentujących się z całym naciskiem podkreślić, że wszelkie te ruchy nie mogły w niczem wpłynąć na stan naszego złotego. Obieg pieniężny w Polsce posiada już od lat pokrycie znacznie większe, niż to przewiduje statut Banku Polskiego. I dlatego kurs złotego polskiego na giełdach zagranicznych nietylko w tych dniach sztucznie robionej paniki nie obniżył się, ale nawet najmniejszej tendencji ku zmianie nie wykazywał.

Te momenty trzeba będzie mieć na względzie przy ewentualnie przyszłej tego rodzaju sytuacji.

B.

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy Wicewojewody białostockiego.

Warszawa, 10 lipca. (PAT.) Wczoraj około godziny 5-ej popołudniu Wicewojewoda białostocki Zawistowski, powracając samochodem do Białegostoku w towarzystwie naczelnika drogowego Województwa inż. Malinowskiego, uległ katastrofie samochodowej. Na 30 klm. w okolicy Radzymina pękła tylna oś. Samochód uderzył o drzewo i rozbił się, zaś jadący znaleźli się pod szczątkami rozbitego wozu. Przejeżdżający szosą autobus zaopiekował się rannymi i przewiózł ich do jednej z lecznic warszawskich. Wicewojewoda Zawistowski uległ silnemu potłuczeniu i ogólnemu wstrząśnieniu, zaś inżynier Malinowski ma złamane lewe ramię.

Kredyty budowlane.

Warszawa, 10 lipca. (PAT.) „Gazeta Polska“ podaje, że w roku bieżącym przeznaczonych zostało z funduszów publicznych na kredyty budowlane 95,760.000, tak więc środki, przeznaczone na akcję budowlaną w roku bieżącym są wyższe od kredytów, przeznaczonych na cele budowlane w latach 1928/29, a ustępują jedynie miejsca kredytom z roku 1930, kiedy to kredyty te były wyjątkowo duże.

Zdaleka i zbliska.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

BERLIN. Bójka z Hittlerowcami. W Dessau doszło do formalnej bójki między Hittlerowcami a grupą około 70 policjantów z Magdeburga, bawiących tam z wycieczką. Kilku Hittlerowców odniosło lżejsze rany. Dopiero po przybyciu pogotowia policyjnego, zdołano walczących rozłączyć. Dotychczas nie stwierdzono, która strona wszczęła starcie.

WASZYNGTON. Co się dzieje w domach poprawczych? Komisja Wickershama przedstawiła prez. Hooverowi sprawozdanie z przeprowadzonej przez siebie ankiety w domach poprawczych. Sprawozdanie krytykuje ostro stan rzeczy, istniejący w tych domach. Stwierdzono tam nie dające się opisać okropności. Chłopcy bywają bardzo często przywiązywani, a następnie bici do utraty przytomności, zakuwani w łańcuchy lub uwiązani w zimnej wodzie, zamknięci w celach o chlebie i wodzie, a to za przekroczenie regulaminu domu poprawczego. Lazarety są zawsze przepełnione, a młodzież często w łachmanach.

KRONIKA

LIPIEC	KALENDARZYK
10	Rz.-kat. Amalji.
Piątek	Gr.-kat. Samsona.
	Wschód słońca g 3 m 28
	Zachód „ 19 m 32
	Długość dnia g 16 m 11

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Codziennie aż do odwołania, godz. 8 w., rewja teatru „Qui Pro Quo“: „Panie Ministrze“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Codziennie aż do odwołania, godz. 7,30: „Królowa Przedmieścia“.

Rosnące powodzenie „Królowej Przedmieścia“ na scenie teatru Rozmaitości przypisać należy poza dużemi walorami tego utworu i doskonałej inscenizacji, wydatnej, bo około 40-procentowej zniżce cen biletów na wszystkie miejsca. Mimo to, wodewil Krumłowskiego pozostanie na repertuarze tylko do czwartku, dnia 16 bm. włącznie, nazajutrz bowiem lwowska scena dramatyczna zamyka swe podwoje na okres 6-tygodniowy.

Jeszcze tylko 3 dni rewja „Panie Ministrze“ gościć będzie na afiszu teatru Wielkiego w świetnej interpretacji zespołu artystów „Qui Pro Quo“. Ostatnio to więc spospobność ujrzenia tego arcywesołego utworu nieporównanej spółki autorskiej Hemar-Tuwim, sposobność tem łatwiejsza do wyzyskania, że na wszystkie przedstawienia teatru „Qui Pro Quo“ ważne są kupony zniżkowe, redukujące ceny biletów o 30 procent.

REPERTUAR KINOTEATROW.

APOLLO: Oryginalny film japoński „Yakichi Drwal“ (Jego największa ofiara).

CASINO: „Więcej gazu“.

CHIMERA: „Znajomość z wagonu sypialnego“ z Marleną Dietrich oraz „Miłość i pięść“.

COLOSSEUM: „Romans nad Rio Grande“ oraz „Biali Indjanie“.

KOPERNIK: „Kajdany namiętności“ oraz „Harold się żeni“.

LEW: „Światła i cienie macierzyństwa“.

MARYSIEŃKA: „Kajdany namiętności“ oraz „Harold się żeni“.

OAZA: „Jaskrawe motyle“ i „Papierowy kochanek“.

PALACE: „Jedynaczka króla nafty“, rewja humoru oraz „Cudza żona“, dramat salonowy sensac.

PAN: „Rycerze miłości“.

PASAŻ: „Ja chcę na płótno“, „Obrońca prawa“.

PROMIEŃ: „Żelazna maska“.

STYLOWY: „Bez serc“, bez duszy“ oraz komedja.

Członków chórów lwowskich uprasza Wydział Związku Towarzystw śpiewackich o zainteresowanie się przyjazdem do naszego miasta Miejskiego chóru mieszanego z Warszawy, który w liczbie 60 osób po występach propagandowych na Wołyniu, odwiedza Lwów i koncertuje w sobotę, 11 bm. wieczorem w sali ratuszowej. Ceny biletów bardzo przystępne.

Komitet organizacyjny Towarzystwa Miłośników Muzyki i Opery ukończył prace przygotowawcze i przedstawi statut Towarzystwa, program pracy oraz wnioski, dotyczące uruchomienia teatru operowego w sezonie 1931/32 we Lwowie na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa, które odbędzie się w środę, 15 lipca o godz. 7-mej wiecz. w sali konferencyjnej teatru Rozmaitości (Rutowskiego 22).

Konsul francuski pozwala sobie donieść, że z okazji Święta Narodowego przyjmować będzie w Konsulacie przy ul. Czarnieckiego l. 4 we wtorek, dnia 14 lipca o godzinie 12-tej w południe.

Ściślejszy Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej odbył 8 b. m. posiedzenie w lokalu TSL. Postanowiono na niem przyjąć wykonane przez rzeźbiarkę Lunę Drexlerównę, która pracuje nad projektem pomnika, jedno ze studjów popiersia poetki, to mianowicie, które oparte jest na podobiźnie jej z pierwszego okresu twórczości i ujmuje w syntetyczny sposób charakter jej fizjognomji. Studjum to reprodukowane będzie jako odlew w celu rozpowszechnienia w instytucjach i szkołach. W jesieni rozpocznie Komitet szerszą akcję w celu zebrania pieniędzy na budowę pomnika.

STOŁECZNA

Pan Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji p. Morozowicza, dyr. Instytutu Geologicznego, który wręczył Panu Prezydentowi mapę geologiczną Polski.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie.

W dniach 6 i 7 lipca obradowała komisja rzeczoznawców, zaproszonych do oceny projektów pomnika Adama Mickiewicza, wykonanych przez Ksawerego Dunikowskiego, Henryka Kunę, Antoniego Madeyskiego, Czesława Przybylskiego i Tadeusza Tołwińskiego. Modele gipsowe projektów i szkice rysunkowe na czas trwania obrad komisji zostały umieszczone w wielkiej sali pałacu reprezentacyjnego. Komisja obradowała pod przewodnictwem dyrektora departamentu sztuk prof. Władysława Skoczylasa w składzie następującym: Przedstawiciel zarządu głównego komitetu budowy pomnika gen. Lucjan Żeligowski, przedstawiciel miasta prezydent Józef Folejewski, członkowie komisji prof. St. Szyszko-Bohusz, oraz prof. Marjan Lalewicz, prof. D. Breyer, prof. J. Szczepkowski, prof. J. Kłos, prof. Ślendziński, na sekretarza zaproszony został konserwator S. Lorentz. Po dwudniowych obradach komisja uchwaliła wyróżnić projekt pomnika wykonany przez artystę Henryka Kunę.

Cykl oper na wolnem powietrzu w Zakopanem.

Prace nad zorganizowaniem cyklu „oper górskich“, jak „Halka“ Moniuszki pod dyrekcją kapelmistrza mjr. Schreyera i „Pomsta Jontkowa“ Bolesława Walewskiego pod dyrekcja autora — są już w pełnym toku. W r. b. urządzone one zostaną na małym stadjonie Komitetu Imprez Sportowych przy ul. Kościuszki, a więc w samem centrum Zakopanego na tle panoramy Tatr, widocznej w całej okazałości z trybun. Dekoracje plastyczne zostaną ustawione na tle sztucznego lasu, który tworzyć będzie ramy i tłem swem zlewać się ze scenerją łańcucha Tatr. Orkiestra 20 pp., która ma wykonać partyturę orkiestralną, zostanie wzmocniona do liczby stu osób, przez zasilenie jej solistami z innych zespołów. W miejsce baletu zostaną wprowadzone produkcje oryginalnych tańców góralskich, co podniesie wartość folklorystyczną widowisk i nada im wybitne cechy oper górsko-tatrzańskich. Organizatorzy zapewnili sobie udział najwybitniejszych sił operowych.

I w Poznaniu znoszą Operę.

Onegdaj nastąpiła ostateczna decyzja w sprawie zamknięcia Opery w Poznaniu, a mianowicie Magistrat m. Poznania zaakceptował następującą uchwałę deputacji teatralnej:

Operę w Poznaniu zawiesza się z dniem 1 września r. b. Gmach Teatru Wielkiego przeznacza się na urządzenie koncertów filharmonijnych. Nadto uchwala się, ażeby zaoszczędzoną kwotę 75.000 z budżetu teatralnego na rok bież. zużyć na budowę Domu dla bezdomnych.

Rada miasta Poznania zatwierdziła uchwałę Magistratu, wskutek czego fakt zamknięcia Opery w Poznaniu w dniu 1 września został definitywnie przesądzony. Uchwała ta została powzięta z uwagi na obecny kryzys gospodarczy i połączony z tem brak pokrycia finansowego na prowadzenie Opery.

Badanie mięsa przywożonego z zagranicy.

Ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 5 lutego 1931 r. wyznaczające 10 stacyj wejściowych dla mięsa z zagranicy. Należą do nich: Chojnice, Chorzów, Gdynia, Grajewo, Leszno, Śniatyn, Załucze, Turmont, Zbąszyn i Zebrzydowice. Wszelki import mięsa do Polski będzie obecnie podlegał daleko idącym ograniczeniom natury weterynaryjnej i obostrzonej kontroli. Wymienione rozporządzenie precyzuje, jakie gatunki i rodzaje mogą być importowane do Polski, w jakie świadectwa transporty mięsa muszą być zaopatrzone, następnie podaje ono sposób dokonywania urzędowej kontroli oraz sposób postępowania z mięsem przy badaniu. Ustęp końcowy zawiera taryfę opłat za badanie mięsa przywożonego z zagranicy. (Arol)

Wysokość tegorocznych nagród Nobla.

Donoszą ze Sztokholmu: Wysokość nagród Nobla w każdym z poszczególnych działów w roku bieżącym wynosić będzie 173.206 koron szwedzkich.

Morderstwo przy ul. Bilińskich.

Wczoraj w godzinach wieczornych zauważyli przechodnie na ul. Bilińskich człowieka ociekającego krwią, idącego błędnym krokiem. W pewnym momencie człowiek ten usunął się bezwładnie na ziemię; uchodząca krew utworzyła dokoła niego czerwoną kałużę.

Wezwano Pogotowie ratunkowe, przybyli również na miejsce wypadku posterunkowi II Komisarjatu P. P. z kierownikiem asp. Łukowskim na czele. Leżący człowiek był ciężko poraniony nożem; miał w lewym boku ranę kłutą przez plecy, oraz tętnicę na szyji zupełnie przeciętą. Stan jego był beznadziejny. Wkrótce rozpoczęła się agonja i nastąpiła śmierć.

Sprawcy morderstwa są narazie nieznani. Pierwsze śledztwo ustaliło, że zamordowany nazywał się Władysław Mościcki. Był dozorcą na budowie, prowadzonej przez inż. Krzyżanowskiego przy ulicy Bilińskich. W chwili, gdy spostrzeżono go ociekającego krwią, szedł właśnie od strony tej budowy.

KRAJOWA

KRYNICA. **Pożar.** W Krynicy wybuchł pożar w willi „Maciejówka“, własności p. Rybarskiej. Spaliło się 13 pokojów wraz z umeblowaniem. Dzięki wytężonej akcji straży pożarnej, pożar zdołano zlokalizować. Straty wynoszą około 40 tys. zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

STANISŁAWÓW. **Spalił się chłopiec.** W czasie pożaru zagrody Iwana Tkaczyszaka we wsi Wiktorów, Woj. stanisławowskiego, poniósł śmierć w płomieniach 4-letni chłopiec, dwoje zaś starszych dzieci odniosło ciężkie poparzenia.

TARNOPOL. **Grad.** W gminie Szerszeniowce, pow. Borszczów, grad wielkości włoskiego orzecha zniszczył 50% zasiewów na przestrzeni 1.000 morgów. Na obszarze gminy Domanerycz, pow. tarnopolskiego, grad zniszczył jarzyny ogrodowe i 245 ha zboża. Szkody wynoszą 35.000 zł. W obu wypadkach plony nie były ubezpieczone.

STANISŁAWÓW. **Zapaliły się torfowiska.** W związku z onegdajszym upałem, dochodzącym do 35° C., zapaliło się torfowisko obok cegielni Raucha na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Straż pożarna ogień ugasiła.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. **Groźny pożar.** W nocy z 5 na 6 lipca br. o godz. 22.45 wybuchł pożar w stodole Wasyla Hłuszki w Kosowcu, pow. Gródek Jagiell., skutkiem czego spłonęło 6 budynków mieszkalnych, 18 budynków gospodarczych, tj. stodoły i stajnie, różne narzędzia rolnicze i 6 fur siana, na szkodę 9 gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi 20.700 zł. Budynki były ubezpieczone. Przyczyna pożaru nie została ostatecznie ustalona, są jednak silne poszlaki, że pożar mógł powstać wskutek palenia papierosa w stodole przez parobka Andrzeja Hłuszkę.

TURKA. **Morderstwo.** Dnia 6 b. m. o godz. 7-ej w Jabłonce Wyżnej, pow. Turka, Zelinka Ołeksa, syn Piotra, lat 33 liczacy, w czasie sprzeczki o grunt z Hryciem Klobem z Jabłonki Wyżnej uderzył tegoż w głowę tak silnie, iż po kilku godzinach Klob zmarł. Sprawca przytrzymany.

ŚNIATYN. **Bratobójstwo.** Wasyl Soroheń ze Śniatyna zamorował podczas kłótni swego brata Mikołaja. Zamachu morderczego dokonał bestjalski brat widłami.

KOŁOMYJA. **Rabunek.** Onegdaj w nocy napadło 6 zamaskowanych osobników na drodze obok Kosmacza (pow. Kołomyja) na powracającego z połonin do domu T. Robaniuka i pod grozą użycia broni zrabowali mu bryndzę, wartości 200 zł.

Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Wystawa obrazów, rzeźb i grafiki otwarta codziennie w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich mimo wakacyjnych wyjazdów cieszy się nadal znaczną frekwencją. Publiczność bowiem przed kanikułą uciekająca z miasta do parku czy na plac Targów chętnie wstępuje do zacisznych sal pałacu, gdzie za niewielką opłatą w spokoju spędzić można kilka godzin w atmosferze wysokiego artyzmu — podziwiając dzieła artystów zgromadzone tu z całej Polski. Chcąc umożliwić każdemu zwiedzenie tej wystawy doskonałej zarówno pod względem ilości eksponatów jak i ich nieprzeciętnego poziomu, Dyrekcja Towarzystwa postanowiła udzielić jak najdalej idących zniżek, a więc w czwartki bilety są po połowie ceny — wycieczki ponad 10 osób oraz urzędnicy państwowi za okazaniem legitymacji otrzymują znaczne ulgi. Wystawa otwartą jest codziennie od 10 — 19 wieczorem. Dojazd tramwajami nr. 11.

Konni czerkiesi na ulicach Warszawy.

Osobliwy widok rzucił się w oczy pracowniczym rzeszom Warszawy, śpieszącym do biur i warsztatów pracy pewnego pięknego lipcowego poranka... Z szeroko rozwartych wrót ratusza, wyjechał nagle wielki powóz, prowadzony przez typowego rosyjskiego „jamszczyka“... W powozie rozpierał się obwieszony orderami rosyjski generał-gubernator w białej futrzanej czapie... Zanim kłusowało sześciu czerkiesów konnych.

Ludzie oczom swym nie wierzyli... Tymczasem powóz pędził przez ul. Senatorską, minął plac Zamkowy... Aż zdziwiła się kolumna Zygmuntowska, która przecież już wiele rzeczy widziała... Osłupiali wartownicy przed Zamkiem Królewskim, dziś siedzibą p. Prezydenta Rzeczypospolitej... Powóz zaś wjechał na most Kierbedzia, poczem skierował się ku Nowemu Zjazdowi... Tłumy ludzi przyglądały się temu niezwykłemu widowisku... We wszystkich biurach zanotowano wiele spóźnień.

Cóż to za koszmarna wizja przeszłości? Nic nadzwyczajnego! Ot, poprostu fragment ze zdjęć do realizowanego obecnie filmu polskiego p. t. „Dziesięciu z Pawiaka“ (wytwórnia „Blok“, reż. R. Ordyński).

Olbrzymie dzieło o wojnie światowej.

Instytut Carnegiego w Philadelphji wydał olbrzymie dzieło historyczne o wojnie światowej, które liczy... 155 tomów. Pracę nad niem ukończono w 1920 r. Prasa amerykańska jest zdania, że przestudjowanie tego dzieła jest większą pracą, aniżeli napisanie. W każdym razie książka ta zapewne nie będzie cieszyła się nadzwyczajną poczytnością.

Obfity plon awanturniczego życia.

W jednym z szpitali londyńskich zmarł niedawno w sędziwym już wieku tak popularny wśród Anglo-Sasów „Trader Horn", którego istotne nazwisko brzmi Alfred Aloizy Smith. Pozostawił on znaczny bardzo majątek, do którego doszedł już u schyłku długiego i niezwykle awanturniczego żywota. Przypadek zrządził, że pewnego dnia jako domokrążny przekupień znalazł się z różnym sprzętem kuchennym u drzwi domu pewnej afrykańskiej powieściopisarki Ethelred w Johannisburgu. W toku rozmowy, która się między niemi wywiązała, opowiedział jej Trader niektóre swoje przeżycia w sposób, tak zajmujący i barwny, że p. Lewis poczęła go namawiać, by się zabrał do spisania swych wspomnień.

Awanturnik nie pozbawiony pewnego wykształcenia usłuchał tej rady i w roku 1927 ukazała się książka, która stała się istną sensacją a dla nowo-kreowanego autora początkiem poważnej fortuny.

W Ameryce w ciągu jednego roku rozeszło się 120.000 egzemplarzy tej pierwszej jego pracy, dziś zupełnie wyczerpanej. Karjerę swą rozpoczyna Trader jako służący u pewnego handlarza kauczukiem i kością słoniową; lecz młody 16-letni chłopiec, odważny aż do zuchwalstwa porzuca niełatwe obowiązki, tak nieodpowiednie dla jego natury. Zaprzyjaźniwszy się z różnego rodzaju awanturnikami i myśliwymi na drapieżnego zwierza, pociągnął wraz z nimi w głąb dżungli; wkrótce został dostawcą zwierząt do wielu ogrodów zoologicznych.

W puszczy afrykańskiej prowadzi Trader Horn życie niezwykle urozmaicone. Nawpół handlarz, nawpół bandyta napadający na karawany, pełni obowiązki to poborcy podatkowego u sułtana Zanzibaru, to znów inspektora podatkowego na Madagaskarze. Jest cenionym poszukiwaczem złota, bezkonkurencyjnym przemytnikiem alkoholu, żeglarzem, któremu nieobcą jest umiejętność wydobywania zatopionych okrętów. Dłuższy czas przebywa wśród najdzikszych plemion afrykańskich i poślubia jedną z księżniczek; lecz idylla trwa niedługo, gdyż małżonek dopuszcza się świętokradztwa zabijając czczonego krokodyla.

Wszystkie te fantastyczne przygody, opisywane przez Trader Horn'a, niesłychanie oddziaływują na umysłowość Anglo - Sasów i gdy w roku 1928 po ukazaniu się wspomnień przybył do Półn. Ameryki przyjęto go owacyjnie, a nakręcony według tych wspomnień film dźwiękowy zyskał światowy rozgłos.

Śmierć, którą całe życie lekceważył, przerwała przygotowania do ostatniej, pożegnalnej wędrówki w dżunglę afrykańską, w której przebył najbujniejsze lata swego życia.

Krowa opanowana szałem rekordu.

Dotychczas ustanawianie rekordów było wyłącznie przywilejem ludzi. Obecnie przeniosło się ono także na zwierzęta. Uwagę całej Kanady zwraca na siebie krowa, która postawiła sobie za zadanie stworzenie rekordu w oddawaniu mleka. To jej zamiłowanie do rekordów wywołuje oczywiście wielkie zadowolenie u jej właścicieli. Korzysta ona też z licznych przywilejów, prowadzi nader wygodne życie, niestety tylko w odosobnieniu od innych krów. Każde jej poruszenie obserwuje się z największym niepokojem i największą troskliwością otacza się jej żywność, sen, trawienie.

Krowa ta w ciągu pół roku wydała z siebie 18.000 litrów mleka, z których wyrobiono 2100 funtów masła. Zewsząd zjeżdżają się ludzie, by oglądać to krowie dziwo. Mleczarze patrzą na nią z największym szacunkiem, weterynarze badają jej puls, dziennikarze wzdychają do wywiadu. Każdy głaszcze ją, przynosi jej prezenty i prosi, by mu pozwolono posiąść jej podobiznę.

Krowa odpowiada na wszystko tylko ryczeniem. Nie okazuje żadnych objawów zarozumiałości i nie patrzy też bynajmniej z lekceważeniem na swe otoczenie. Również prawdopodobnie jest jej obojętnem, czy za swą produktywność zostanie nagrodzona złotym medalem.

Gdyby była człowiekiem a nie krową, byłaby już dziś napewno królową piękności, posiadała własną willę, citroena i engagement do filmu.

Najcięższa rodzina świata.

Za najgrubszego człowieka świata uchodził zawsze Anglik Daniel Lambert. W r. 1809 ustalono, że waży on 658 funtów. Umarł w wieku lat 40. Jego kamizelka, która dotychczas jako ciurosum widnieje w jednem z angielskich muzeów, ma 180 cm. szerokości, a więc mniej więcej trzy razy tyle, co kamizelka normalnego człowieka.

Amerykanin, który za naszych już czasów znany był jako najcięższy człowiek świata, nazywał się Tittman i pochodził z Filadelfji. Zmarł przed dwoma laty, licząc 39 lat. Na krótko przed śmiercią ważył 580 funtów, a w swych „najlepszych" latach 630.

O wyjątkowo grubych i ciężkich kobietach mówią, że żyją dłużej, aniżeli tacy sami mężczyźni. Przed trzema laty zmarła w stanie Illinois Maud Weiss, która przez długie czasy uchodziła za najgrubszą i najcięższą Amerykankę. Ważyła ona 510 funtów, jednak długotrwała choroba złamała ją tak dalece, że w chwili śmierci ważyła tylko 270 funtów. Osiągnęła ona wiek 48 lat.

Najgrubszą, żyjącą na świecie rodziną ma być rodzina Waites w Cincinatti. Ojciec waży 552 funtów, matka 560, a najstarszy syn 575 funtów.

Otwarcie wystawy Napoleońskiej w Austerlitz.

W dawniejszem Austerlitz (obecnie Sławków), pod którem stoczona została jedna z najsławniejszych bitew Napoleońskich, otwarta została wystawa pamiątek po Napoleonie w obecności przedstawicieli rządu Czechosłowacji i delegata Francji, ppłk. Cleve. Wystawa zawiera sporo przedmiotów i dokumentów, m. i. sanki, w których Napoleon jechał podczas odwrotu z Moskwy w r. 1812.

Przyrost naturalny ludności w Polsce i Niemczech.

Według danych zebranych przez Główny Urząd Statystyczny, przyrost naturalny ludności w Polsce i w Niemczech w IV. kwartale 1930 r. przedstawiał się następująco: 1) Polska: małżeństw zawarto 79.441, urodzeń żywych było 248.730, zgonów 126.887, przyrost naturalny 121.843 osoby. 2) Niemcy: małżeństw zawarto 156.493, urodzeń żywych było 262.679, zgonów 173.815, przyrost naturalny ludności wyniósł zatem 88.864 osób.

Charakterystyczne są cyfry przyrostu naturalnego ludności w obu tych krajach, zwłaszcza jeśli się zważy, że ludność Polski w tym okresie wynosiła około 31 miljonów, ludność Niemiec zaś około 70 miljonów.

Nowe wykopaliska w Atenach.

Odnalezienie przed niedawnym czasem wśród skał Akropolu resztek ołtarza Erosa, dało asumpt do dalszych w tem miejscu poszukiwań. Poszukiwania te zostały ostatnio uwieńczone dość poważnym rezultatem. W szczególności znaleziono starożytny napis, dotyczący planu budowy Erechteionu, dalej cztery schody z epoki przedmyceńskiej (1300 przed Chr.), pięknie zachowany grobowiec, resztki rzeźby z 4-go stulecia przed Chr., płaskorzeźbę przedstawiającą bitwę i liczne wazy, pochodzące z rozmaitych epok.

BERNHARD LINDE. 5)

Teatr polski.

Drugą wybitną zaletą, właściwą wszystkim teatrom polskim, są dekoracje wprost luksusowe w porównaniu z naszemi. Poszczególne przedmioty, każdy najmniejszy mebel i inne elementy butaforyczne, są starannie dobrane, prawie zbytkowne. Na scenach polskich nie widać tych starych mebli, jakie spotykamy wciąż w naszych teatrach, aż do znudzenia, ani innych właściwych naszym teatrom akcesoryj, których ciągłe powtarzanie na szczęście nie doprowadziło wprawdzie naszych inspicjentów teatralnych do zakładu dla nerwowo - chorych, natomiast psuło humor w wielu wypadkach wielkiej ilości widzów teatralnych... Gdy się widzi świeże i nowe urządzenia sceniczne w teatrach polskich, ma się wrażenie, jakgdyby były zamawiane na każde przedstawienie. Do pewnego stopnia jest to wykorzystywane przez firmy, udzielające różnych przedmiotów dla sceny, w celach reklamowych. Tak np. w programie teatralnym, oprócz adresów firm, z których pochodziły toalety i kapelusze artystek, znalazłem adres przedsiębiorstwa dostarczającego lampek elektrycznych. Nie było natomiast wskazówek co do pochodzenia mebli w bogatej sypialni Hertmańskiego, co każe przypuszczać, że wykwintne meble należą do codziennych potrzeb sceny polskiej. Widocznie takie są wymagania publiczności teatralnej.

O ile wystawionego w Teatrze Małym dr. Szyfmana „Murzyna Warszawskiego" uważam za dobrą komedję, graną przez średnioutalentowanych aktorów, — to w należącym do tegoż dyrektora Teatrze Polskim widziałem mniej niż przeciętny 3-aktowy dramat „Włamanie" w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej.

Adam Grzymała - Siedlecki, to pisarz należący do starszego pokolenia i krytyk teatralny jednej z najstarszych gazet warszawskich, czem też do pewnego stopnia tłumaczy się wystawienie jego sztuki. Dramat jest oparty na akcji kryminalnej: do mieszkania dyrektora banku włamuje się złodziej, który okazuje się dawnym i pierwszym kochankiem pani domu. Z tej nici, obeznany z praktyczną stroną sceny pisarz, utkał pstrą materję. Utwór to banalny, nie odbiegający od typu wszelkich utworów kryminalnych. Z tego punktu widzenia możnaby próbę tę uważać za udaną, jednak artystycznego zadowolenia sztuka w zupełności nie daje.

Grały tę mierną sztukę pierwszorzędne siły teatrów polskich, jak Jerzy Leszczyński, Kazimierz Junosza-Stępowski, Marja Przybyłko - Potocka i znany nam już z „Murzyna Warszawskiego" Stanisław Stanisławski. Tylko dzięki grze tego niepospolitego zespołu artystów zapewniono sztuce powodzenie.

Jerzy Leszczyński grał rolę bandyty, który dokonał włamania. W roli tej tryskał jego wybujały temperament, potężniejący w każdym ruchu, w całej istocie: w każdej wibracji czuło się, że wspaniały ten artysta niecierpliwi się. Było to najbardziej fascynujące stopniowe spotęgowanie temperamentu, jakie kiedykolwiek widziałem na scenie. Potem przyszły chwile, gdy zwolnił się od więzów swych uczuć — i płynęły niszcząc wszystko, jakgdyby znów wolne szumiały fale wodospadu Imatry. Były to w owem swobodnem wyjawieniu temperamentu tak samo potężne momenty, jak te, które świadczyły o tajnem skupianiu się. Niewątpliwie jest Jerzy Leszczyński jednym z najbardziej żywiołowych artystów, jego potęga śmiało sięga do potęgi aktora niemieckiego Eugen Kloepfera, tylko, że Jerzy Leszczyński wzbudza większy jeszcze i inny zachwyt swoją młodzieńczością.

Rola Jerzego Leszczyńskiego w „Włamaniu" pozwoliła mu rozwinąć cały swój kunszt artysty. Nie można tego powiedzieć o drugiej głównej postaci dramatu. Marja Przybyłko - Potocka w roli małżonki dyrektora banku wykorzystała bardzo umiejętnie wszystkie możliwości gry psychologicznej, jakie autor dał kobiecie, poznającej w złodzieju przedmiot swej dawnej miłości, do którego uczucie jej wcale nie wygasło, która jednak poświęciła biednego chłopca dla bogatego dyrektora banku. Były to dawne dzieje. Jak ukryć i ocalić swego dawnego ukochanego? Nie byłoby to trudne zadanie dla sprytnej i bogatej kobiety, gdyby był to zwykły złodziej. Ale jak wybrnąć z sytuacji, jeżeli złodziejowi nie zależy na zwolnieniu od kary, lecz pragnie on odbudowania dawnych stosunków miłosnych — lub zemsty! Momenty psychologiczne były w interpretacji tej najlepszej artystki znakomite w wyrazie i sprycie gry, zwłaszcza w ruchach, wyjątkowo szybkich, ale tem wyraźniejszych. Fascynująca jest nadewszystko subtelna i szeroka skala głosu artystki, specjalnie w tonach podstawowych. Upajała ona i zwyciężała. Bez zarzutu jest również dykcja artystki, jak i wogóle wszystkich artystów polskich, co pozwala nawet przyjezdnym rozkoszować się dźwięcznością i elastycznością tak obcego nam przez obfitość spółgłosek języka polskiego. Oczywiście, mam na myśli wzorowy język literacki.

Dawno już słyszałem o talencie chwalonego powszechnie artysty Kazimierza Junoszy - Stępowskiego. Aktor ten zyskał sławę, którą coprawda Heinrich Heine uważa za stosowne porównać z krzykiem wielbłąda na pustyni. Nie widziałem dotychczas na scenie tego słynnego artysty, i dlatego psuła mi humor okoliczność, iż miałem go ujrzeć poraz pierwszy w przeciętnej roli przeciętnego dramatu, co utalentowanemu artyście niewielkie dawało możliwości do popisu. W dramacie Grzymały - Siedleckiego Junosza - Stępowski grał rolę pułkownika Lotyszyna, chwalącego się przeszłością wojskową i żyjącego wspomnieniami czasów rosyjskich; komizmem tym miał aktor pozyskać sobie widzów. Dyskretna, w dobrym tonie, bez cienia przesady gra była miejscami nawet bardzo dobra, ale jednak aż zbyt krępująca i jednostronna była ta rola, by mię zapoznać się z możliwościami twórczemi tego artysty.

Na Premjerze w Teatrze Nowym sztuki Szaniawskiego „Adwokat i róże", miałem również zobaczyć elitę umysłową Warszawy, jaką jest przeciez publiczność premjerowa. Obiecał mi towarzyszyć sekretarz Związku Autorów Dramatycznych, Jan Adolf Hertz, doskonale obeznany z premjerową publicznością teatralną.

(C. d. n.).

Hodowlane eksperymenty sowieckie zawiodły na całej linji.

W ciągu ostatniego roku sprowadziły Sowiety z Niemiec, Anglji i Polski około 30.000 sztuk świń szlachetnych ras, celem rozpoczęcia racjonalnej hodowli nierogacizny. Jak obecnie donoszą pisma rosyjskie, połowa tej ilości padła z głodu i braku pielęgnacji jeszcze przed rozpoczęciem kampanji hodowlanej. Wszystkie rady amerykańskich rzeczoznawców, którzy mieli zorganizować rosyjską hodowlę świń spełzły na niczem. Wbrew ich ostrzeżeniom urządziły władze sowieckie olbrzymie fermy świńskie na przedmieściach Moskwy i innych wielkich miast, organizując przytem na wielką skalę, na wzór amerykański, zbiórkę wszelkiego rodzaju odpadków dla tuczenia świń. Jednakże nie uwzględniono faktu, że nie chodzi tu o ilość dostarczonego pożywienia, lecz o znajdujące się w niem części pożywne. W ten sposób patrząc jedynie na wagę dostarczanej żywności, spowodowano, że świnie padały masowo z głodu i zarazy. Amerykańscy rzeczoznawcy zalecili wielkie i świeże pastwiska. Po pewnym czasie istotnie urządzono w pewnem mieście takie pastwisko, ale tak daleko położone, że świnie musiały codziennie chodzić kilka mil, w czasie którejto drogi z reguły traciły tyle, ile poprzednio zyskiwały wskutek tuczenia.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Targi Wschodnie głównym łącznikiem współpracy gospodarczej między Polską a Rumunją.

Jak donosi radca handlowy Poselstwa Polskiego w Bukareszcie p. Zygmunt Vetulani, sprawą udziału Rumunji w XI. Targach Wschodnich zainteresował się szczególnie rumuński min. rolnictwa p. G. Jonesco - Sisesti, który odnosi się do przedłożonych mu w tym kierunku propozycyj z całą przychylnością i oświadczył, że je poprze. Minister Jonesco - Sisesti, należy do grona tych, coraz liczniejszych, osobistości rumuńskiego świata oficjalnego, które w pełni zdają sobie sprawę ze znaczenia Lwowa i jego Targów Wschodnich jako ogniwa pośredniczącego w wymianie dóbr między obu sąsiadującemi krajami. Już w r. 1925, jako ówczesny generalny dyrektor w ministerstwie rolnictwa, doprowadził on do skutku zbiorową grupę rumuńską z okazami tamt. produkcji eksportowej i zwiedził Targi w towarzystwie ówczesnego min. rolnictwa. Warto w związku z tem podkreślić, że także b. dyrektor rumuńskiego Instytutu Eksportowego dr. Eugenjusz Porn podczas bytności swej we Lwowie z wiceministrem drem Potarcą w r. 1930 na zjeździe delegatów polskich i rumuńskich Izb Przem. i Handlowych, poruszył myśl wybudowania na terenie Targów Wschodnich pawilonu rumuńskiego, w którym corocznie znajdywałyby pomieszczenie eksponaty z tego kraju. Z relacji delegatów lwowskiej Izby Przem. Handlowej, którzy brali udział w niedawnej wycieczce przedstawicieli polskich sfer gospodarczych do Rumunji, wynika również, że na odbytych z rumuńskiemi czynnikami miarodajnemi konferencjach mieli oni na gruncie tamt. sposobność stwierdzić jak najżyczliwszy nastrój wobec projektu zorganizowania także i w bieżącym roku zbiorowej grupy rumuńskiej. Na tej podstawie wystosowano odpowiednie zaproszenia do ministerstwa rolnictwa, państwowego Instytutu Eksportowego i ministerstwa przemysłu i handlu w Rumunji.

Przemysł wódczano-likierowy i win owocowych w Wielkopolsce.

W czerwcu rb. obroty tak spirytualjami, jakoteż i winami owocowemi w porównaniu do roku ubiegłego zmniejszyły się o ca. 30%.

Na terenie poznańskiej Izby Skarbowej znajduje się około 33 fabryk wódek gatunkowych. Wziąwszy pod uwagę obroty, jakoteż zawierane transakcje, należy przyjąć, że prawie połowa z nich, znajduje się w trakcie likwidacji. Przypuszczać należy, że o ile sytuacja gospodarcza w kraju się nie zmieni, nastąpi dalsza likwidacja przedsiębiorstw tej gałęzi. Część firm już dziś szuka porozumienia, celem przeprowadzenia fuzji.

Fabryka Chorzowska w r. 1930.

Ukazało się sprawozdanie z działalności Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie za r. 1930. Według tego sprawozdania, r. 1930 zakończył się dalszym gwałtownym spadkiem konsumcji nawozów azotowych na całym świecie, przedewszystkiem zaś w krajach o produkcji wybitnie rolniczej. Jaskrawym przykładem kryzysu w przemyśle azotowym jest Ameryka Północna, gdzie zatrzymano prawie wszystkie fabryki z powodu braku zapotrzebowania na nawozy azotowe.

Polska oczywiście nie jest krajem odosobnionym i spadek konsumcji nawozów azotowych przybrał u nas katastrofalne rozmiary. W listopadzie i grudniu r. ub. sprzedaż nawozów chorzowskich osiągnęła zaledwie 5% normalnej sprzedaży w tychże miesiącach lat poprzednich. Sprawozdanie podaje ciekawy wykres, przedstawiający zależność spadku cen zboża i sprzedaży nawozów. Tak np. gdy w sezonie wiosennym 1928/29 średnia cena 4-ch głównych zbóż wynosiła 38 zł., sprzedaż azotniaku — 105.000 tonn; w sezonie jesiennym 1929 r. średnia cena zbóż 32 zł., sprzedaż azotniaku 45.000 t. w sezonie wiosennym 1930/31 średnia cena zbóż 22 zł., sprzedaż azotniaku 20.000 tonn.

Produkcja wyniosła: w r. 1927 — 31.180 tonn związanego azotu; w 1928 — 33.590 t.; w 1929 — 37.700 t.; w 1930 — 23.765 tonn Produkcja azotniaku z 4 pieców w styczniu spadła do 1 pieca w grudniu 1930, t. j. z 82 tonn do 30 tonn azotu związanego dziennie.

W lipcu 1930 r. uruchomione zostały nowe działy fabryki, między innemi produkcja salmiaku, całkowicie zużywanego do wyrobu wapnamonu, produkcja salmiaku do celów technicznych będzie uruchomiona wkrótce.

Bilans fabryki chorzowskiej na dzień 31 grudnia 1930 r. wykazuje zysk w wysokości 4,236.925.29 zł. przy kapitale Skarbu Państwa 94.735.295.31 zł. Pozostałość produktów własnych na dzień 1 stycznia 1930 r. wynosiła 16.888.596.37 zł., na dzień 31 grudnia 1930 20.730.493.66 zł.

Wjazd na szczyt górski w aucie.

Przed kilku dniami w Chambery (Sabaudja franc.) wyjechały dwa auta w kierunku szczytu Dent de Nivolet, na który prowadzi tylko wąska ścieżka górska. Pod pełnym gazem wspinały się oba auta na wyżynę, docierając do szczytu po trzech godzinach jazdy. Ostatnie trzy kilometry prowadziły przez zwały i osypiska.

Ogłoszenia urzędowe.

F I R M Y.

Firm. 711/30. C. VI. 540. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" wpisano: Dzień wpisu 9 lipca 1930 r. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością po myśli ustawy z dnia 6 marca 1906 r. — r. 58 Dzpp. oparta na kontrakcie spółki z daty Kraków, 29 kwietnia 1930 r. L. Rep. 32421. Brzmienie firmy: Polska Składnica papieru i przyborów piśmiennych", spółka z ogr. odp. w Krakowie. Siedziba: Kraków, Rynek Główny 20. Przedmiot przedsiębiorstwa: sprzedaż papieru, przyborów nych i artykułów piśmiennych na wła-/s,H piśmiennych i artykułów pokrewnych na własny i cudzy rachunek. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 zł. wpłacony w całości. Zarząd spółki składa się z 2 zawiadowców. Zawiadowcami spółki ustanowieni zostali, Feliks Francman, kupiec w Warszawie, ul. Długa l. 17 m. 5, i Juljusz Szyller, kupiec w Krakowie, ul. Racławicka l. 4. Prokura udzielona została Wacławowi Hanuli, kupcowi w Krakowie, ul. Mazowiecka l. 2. Podpis firmy następuje w ten sposób, iż pod wydrukowanem, wypisanem lub wyciśniątem stampilją brzmieniem firmy obaj zawiadowcy kollektywnie, lub też jeden z zawiadowców łącznie z prokurentem p. Wacławem Hanulą kładą swój podpis własnoręczny w sposób zgłoszony do rejestru. Prokurent powyższy umieści obok swego podpisu dodatek „ppa" wskazujący na jego prokurę. Czas trwania spółki nieograniczony, Rok obrachunkowy — rok kalendarzowy z tem, że pierwszy rok administracyjny rozpoczął się z dniem 1 maja 1930 r. i kończy się dnia 31 grudnia 1930 r. Przepisy dotyczące likwidacji zawarte są w ust. XV. kontraktu spółki. Wpisano na podstawie podania z 5 lipca 1930 kontraktu spółki z 29 kwietnia 1930 i uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 29 kwietnia 1930 r. 5548

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 7 lipca 1930.

Firm. II. 1178/30. C. V. 87. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" pod firmą: „Małopolska Spółka Producentów Zboża i Paszy Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie w likwidacji" — wpisano dodatkowo: 11 listopada 1930. Wykreśla się z ts. rejestru handlowego firmę: Małopolska Spółka Producentów Zboża i Paszy Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie w likwidacji. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z daty Kraków, dnia 27 października 1930 L. Rep. 34958. 5547

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 10 listopada 1930.

Firm. II. 264/31. A. V. 209. Do ts. rejestru handlowego, oddział „A" wpisano: Dzień wpisu: 28 lutego 1931. Brzmienie firmy: „Zacharjasza Bosaka Synowie". Siedziba: Kraków. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów żelaznych. Posiadaczami firmy są: Leon Bosak i Jakób Bosak, kupcy w Krakowie ul. św. Sebastjana l. 32 zamieszkali, którzy podpisywać będą firmę w ten sposób, że pod wypisanem, wydrukowanem lub stampilją wyciśniętem brzmieniem firmy umieszczą łącznie swe podpisy. Wpisano na podstawie podania z dnia 21 lutego 1931. 5542

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 23 lutego 1931.

Firm. II. 739/31. C. V. 250. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" przy firmie: Niepołomicka Fabryka Dachówek Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 26 maja 1931 r. Zawiadowca Bolesław Sulimirski ustąpił.. Wykreśla się prokurę udzieloną Tadeuszowi Gdowskiemu. Zawiadowcą ustanowiono Tadeusza Gdowskiego. Wpisano na podstawie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 8 maja 1931 r. Nr. Rep. 2123. 5545

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 22 maja 1931.

Firm. II. 788/31. C. VI. 522. Do ts. rejestru handlowego oddział „C" przy firmie: „Polski Przemysł Mączny" Spółka z ogr. odp. wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 30 maja 1931. Art. IV. kontraktu Spółki zostaje w całości uchylony, a w jego miejsce wstępuje nowy art. IV. o następującem brzmieniu: — Spółka zawartą zostaje na czas od 1 stycznia 1930 do 31 lipca 1931. Wpisano na podstawie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 11 grudnia 1930 L. Rep. 35618. 5544

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 29 maja 1931.

Firm. II. 1219/30. C. VI. 118. Do ts. rejestru handlowego Oddział „C" przy firmie „Plastyka" fabryka odlewów artystycznych, Spółka z ogr. odp. w Krakowie w likwidacji wpisano dodatkowo. Dzień wpisu: 22 listopada 1930. Odwołuje się likwidatorów Stanisława Solarskiego i Czesława Czarneckiego. Likwidatorami firmy ustanawia się inż. Henryka Webera i Aleksandra Skrzypczenko. Wpisano na podstawie przepisów § 89 k. h.

Sąd okręgowy, Wydział II. handlowy.
Kraków, dnia 20 listopada 1930. 5540

Firm. 23/31. A. 447. Wykreślenie firmy. W rejestrze handlowym wykreślono dnia 13 lutego 1931 — wskutek zwinięcia przedsiębiorstwa. Brzmienie firmy: N. Bergman. Siedziba firmy: Tarnów, ul. Urszulańska 14. Przedmiot przedsiębiorstwa: Eksport jaj.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnów, dnia 10 lutego 1931. 5574

L I C Y T A C J E.

XV. E. 6011/28. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Kasy Chorych miasta Lwowa odbędzie się dnia 5 października 1931 o godz. 10 przedpołudniem w biurze Nr. XV na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. m. Lwowa. Whl. 152 Dz. III. Oznaczenie realności: p. bud. 2358/1, p. gr. 5280/1, ogród 5281, 5282/1 i 5282/2 z domem murowanym przy ul. Panieńskiej 26, p. bud. o pow. 2022 m kw. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 55.872 zł. 08 gr. Najniższa oferta 27.936 zł. Do realności whl. 152 Dz. III ks. gr. gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 7 szop, stajenka murowana, budynek drewniany, oparkanienie, poddasze, oszacowane na 1240 zł. 50 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy miejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 27 maja 1931. 5561/3

E. 3010/29. Edykt licytacyjny. Dnia 14 lipca 1931 o godz. 11 rano biuro Nr. 11 odbędzie się licytacja 45/448 i 1/12 z 45/448 realn. whl. 3298, 4532 i 5207 ks. gr. gm. Jaworów, obejmujące role i łąki, o łącznym obszarze 82 a 04 m kw. Wartość szacunkowa 771 zł. 25 gr. Najniższa oferta 514 zł. 16 gr. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w tut. Sądzie. 5628

Sąd grodzki, Oddział IV.
Jaworów, dnia 6 czerwca 1931.

E. VIII. 8166/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Doroty Mendlinger, jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 23 lipca 1931 o godzinie 10 przedpołudniem w biurze Nr. 46 II p., ul. św. Jana, licytacja następujących realności: 1) lwh. 592 ks. gr. gm. kat. Zielonki, składającej się z parc. bud. i parcel grunt. Na parcel. bud. stoi dom murowany o 5-ciu ubikacjach oraz halą młyńską z 2-ma izbami wraz z urządzeniem z przynależnościami, z prawem wodnem, studnią, ogrodzeniem i materjałem drzewnym. 2) lwh. 80 ks. gr. gm. kat. Prądnik biały, obejmującą parc. grunt. i bud., na której stoi dom z drzewa, kryty słomą, o 4 izbach, wraz z komórkami z desek wraz z studnią, jako przynależnością. Wartość szacunkowa ad 1) 48.975.96 zł., ad 2) 5.158 zł. 64 gr. Najniższa oferta ad 1) 24.487.98 zł., ad 2) 3.439.08 zl. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5629

Sąd grodzki, Oddział VIII.
Kraków, dnia 17 czerwca 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 15810/31. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Karol Mieczysław Etterle, notarjusz w Glinianach, przeniesiony do Przemyślan, dnia 6 lipca 1931 urzędowanie w Przemyślanach obejmuje. 5631/3

Lwów, 26 czerwca 1931.

U P A D Ł O Ś C I.

Sa 63/31/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Samuela Ecka, handlarza drzewem w Janowie i Dory Eck, żony pierwszego, oboje w Janowie. Komisarz ugodowy Dawid Terkel, Sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy Dr. Joachim Pohl, adw. w Janowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 22 dnia 18 sierpnia 1931 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 sierpnia 1931. 5614

Sąd okręgowy.
Lwów, 2 lipca 1931.

Sa 50/31/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 12 czerwca 1931 Sa 50/31/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Eisiga Wanga, kupca w Hubiczach. Ustanowiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugododowym Natana Meiselsa, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 15 lipca 1931. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 21 lipca 1931 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu w biurze Nr. 51. 5583

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 16 czerwca 1931.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 14/31/7. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Kozioł urodzony 25/2 1894 r. w Kozodrzy, pow. Ropczyce syn Symona i Katarzyny jako żołnierz b. austr. 40 p. p., oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1918 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Katzowi adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Jana Kozła wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5596

Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnów, dnia 15 czerwca 1931.

T. 34/31. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Piotr Stanisław 2 im. Bałut, urodzony 26 maja 1893 r. w Dąbrówce pow. Tarnów syn Franciszka i Józefa jako żołnierz b. austr. 57 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1924, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Skowrońskiemu adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Piotra Stanisława Bałuta wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5597

Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnów, dnia 2 czerwca 1931.

T. 17/31. Jan Łachwacki s. Mikołaja i Anastazji, urodzony 1896, miał zginąć na froncie włoskim w roku 1917. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5600

Sąd okręgowy, Wydział I, 2.
Sanok, dnia 13 czerwca 1931.

I. 2. T. 118/30. Semeon Kłys s. Jana i Justyny, urodzony 16 października 1873 w Nasiecznej, zaginął w wojnie światowej w roku 1915. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego, a jego małżeństwo zawarte z Heleną Cap za rozwiązane. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się adwokata Dra Rajchla w Sanoku. 5601

Sąd okręgowy, Wydział I, 2.
Sanok, dnia 2 kwietnia 1931.

T. 5/31. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Drozd urodzony 13/3 1889 r., Zagorzycach pow. Ropczyce syn Pawła i Agaty jako żołnierz b. austr. 40 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie rosyjskim w r. 1914 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi lub drowi Merzowi adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Antoniego Drozda wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5572

Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnów, dnia 8 maja 1931.

T. 59/30/5. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Duszkiewicz urodzony 10 września 1897 w Chrząstowie pow. Mielec syn Michała i Honoraty Milaś jako żołnierz b. austr. 45 baonu szturmowego oraz uczestnik wojny światowej, na froncie albańskim w r. 1918 bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Kleinbergerowi adwokatowi w Tarnowie, wiadomości, o zaginionym zaś poszukiwanego Józefa Duszkiewicza wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Tarnów, dnia 17 lutego 1931. 5573

Sto lat temu.

Kronika Powstania Listopadowego.

(10 lipca 1831 r.).

Okazało się ostatecznie, że naczelny wódz, Skrzynecki, zbagatelizował marsz głównej armji rosyjskiej ku Wiśle. To, co w związku z tym marszem naczelny wódz zarządził, było tylko nic nie znaczącą demonstracją, która pozatem spóźniła się i w zupełności zawiodła. Wobec tego marszałek Paskiewicz miał niestety możność przekonać się, że opinja jego szefa sztabu Tolla o niezdolności polskiego naczelnego dowództwa do podjęcia jakiejkolwiek inicjatywy była słuszna.

Na Podlasiu Rosjanie zajęli Kałuszyn a ich podjazdy dotarły nawet poza Mińsk.

Na litewskim teatrze wojny, po nieudanem naszem natarciu na Szawle, na Radzie wojennej, odbytej w Kurszanach, zadecydowano siły polskie podzielić na trzy grupy, celem zapobieżenia skoncentrowaniu się Rosjan oraz możliwie najdłuższego utrzymania się wojska polskiego na Litwie.

Nastroje warszawskie ilustrują następujące słowa z listu Prezesa Rządu ks. Czartoryskiego do żony: „Bóg każe nam przejść ciężkie próby; wspiera nas przeciwko naszym własnym błędom i szaleństwom".

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Sobota, 11 lipca.

LWÓW (381.. Godz. 11.58: Retransm. sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 13.10: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 13.20—14.50: Przerwa. — 14.50: Transm. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — Arct-Jampolskiej. — 15.45: Transm. z War- 15.25: **Skrzynka dla najmłodszych, w opr. p. Ady Arzt-Jampolskiej.** — 15.45: Trans. z Warszawy. Komunikat sportowy. — 16.00: Trans. z Wilna. Program dla dzieci: Słuchowisko p. t. „Nareszcie", fragm. z powieści H. Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy", w radjofonizacji H. Hohendlingerówny. — 16.30: Transm. z Warszawy. Koncert dla młodzieży. Pieśni Słowian południowych, w wyk. Marji Orcy-Wasilewskiej, akomp. p. Ludwik Urstein. — W przerwie transm. z Warszawy. Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Transm. z Warszawy. „Błędny rycerz w Polsce", wygł. p. Mieczysław Smolarski. — 17.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.35: Transm. z Warszawy. Odczyt. — 18.00: **Lwowski kącik dla młodych talentów muzycznych: Marja Weintraubówna (fort.) i Wiktor Legeżyński (tenor).** 18.40: **„Wśród książek", omówienie ostatnich wydawnictw.** — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: **Piosenki nastrojowe, w wyk. p. Bożenny Czaszkówny, akomp. p. Tadeusz Seredyński.** 19.40: Transm. z Warszawy. Wiadomości bieżące rolnicze, wygł. p. Józef Płatek. Giełda rolnicza. — 19.55: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Transm. z Warszawy: Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.10: Transm. z Warszawy. I-szy komunikat sportowy. — 20.15: Transm. z Warszawy. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej, w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Adama Dołżyckiego i inn. 22.00: Transm. z Warszawy. „Na widnokręgu". — 22.15: Transm. z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.20: Transm. z Warszawy. Komunikaty. — 22.25: Odczytanie programu na dzień następny. — 22.30: Transm. z Warszawy. Utwory Chopina, w wyk. p. Zbigniewa Drzewieckiego. — 23.00—24.00: **„Niedyskrecje balowe", reportaż muzyczny, w opracowaniu pp. Roger & Gallot. Audycja wesoła z ilustracją muzyczną.**

Długi Rzeszy niemieckiej.

Prasa ogłasza zestawienie długów niemieckich z końcem 1-go kwartału r. b. Dług wynosił 11.342,2 milj. RM. wobec 11.351.3 milj. na ultimo 1930 r. Dług krajów związkowych wynosił ogółem 2.222.9 milj. wobec 2.155.8 milj. RM. Trzy wolne miasta hanzeatyckie miały razem 657.1 milj. RM. długów wobec 678.8 w końcu r. ub. Dług 45 wielkich miast niemieckich wynosi razem 5.109.9 milj. RM. wobec 5.042.5 milj. RM. w końcu r. ub.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 9 lipca.

Obroty giełdowe: Inwestycyjna 85.—; 4½% Polsk. Banku Kraj. 46.—; Bank Polski 123.—; Chybie 16.5; Gazy wsch. 9.— do 9.25; Tesp. 90.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 9 lipca.

Żyto nieco potaniało, natomiast owies zadeszczony i otręby pszenne awansowały w cenie.

Tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

NOTOWANIA LWOWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ.

za 100 kg. loco stacja nadawania (paritas 200 km.)	Złotych od	do
pszenica dworska ex 1930	24·50	25·—
pszenica zbiorowa ex 1930	23·—	23·50
żyto jednol. ex 1930	23 50	23·75
żyto zbiorowe ex 1930	23·—	23·25
jęczmień browarowy	24·50	25·—
jęczmień przemiałowy	23·50	24·—
jęczmień pastewny	—·—	—·—
owies małop. ex 1930	28·50	29·—
owies zadeszczony	26·00	26·50
kukurudza	23·50	24·50
ziemiaki przemysł.	—·—	—·—
fasola biała	31·—	33·—
fasola kolorowa	—·—	—·—
fasola krasa	30·—	31·—
groch pół Victoria	33·—	34·—
groch polny	32·00	33·00
bobik	21·00	21·50
wyka czarna	30·—	40·—
wyka szara	37·—	38·—
siano słodkie pras.	6·50	7·—
słoma prasowana	13·50	υ·—
hreczka	31·00	32·00
len	45·00	46·00
łubin niebieski	22·—	24·—
rzepak ozimy ex 1930	36·—	37·—
otręby żytnie	13·—	13·50
otręby pszenne	12·—	12·50
kasza hreczana 50% poł.	58·—	60 —

za 100 kg. loco wagon Lwów	Złotych od	do
pszenica dworska ex 1930	27·—	27·50
pszenica zbiorowa	25·50	25·75
żyto jednol. ex 1930	25·50	25·75
żyto zbiorowe	25·—	25·25
jęczmień przemiałowy	25·75	26·25
owies małopolski ex 1930	31·—	31·50
mąka pszenna 65%	47·—	48·—
mąka żytnia typ urzędowy	42·50	43·50
otręby pszenne	12·50	13·—
otręby żytnie	13·—	13·50
kasza jęczmienna	39·—	41·—
kasza jaglana	57·—	59·—
pęcak	40·—	42·—
proso krajowe	—·—	—·—
makuchy lniane	30·—	31·—
koniczyna czerw. natur.	250·—	260·—
mak niebieski	125·—	135·—
mak siwy	100·—	110·—

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 9 lipca 1931

Renta majowa	0·47·05	Silesia	20·00
Renta lutowa	0·44·0	Alpiny	14·34
Dunaj S. Adria	92·80	Berg u. Hüt.	435·—
Bankverein	14·90	Kompas	12·25
Poldi Hütten	85·75	Unionbank	3·30
Länderbank	20·70	Bodenkredit	94·—
Rima	43·25	Kreditanstalt	22·75
Skoda	261·—	Austr. kol. p.	38·05
Hipoteczny	42·—	Goleszów	238· -
Kolej półn.	14·60·—	Browary	89·50
Cement	43·75	Prager Eisen	569·—
Zieleniewski	14·10	Siersza	12·75
Apollo	114·—	Nafta	28·50
Fanto	115·—	Rakszawa	—·50
Karpaty	1·43	Bank Małop.	—·30
Galicja	19·60·—	Schodnica	10·—

AKCJE.

Berlin	168·55·—	N. Jork	709·95·—
Budapeszt	123·87·—	Paryż	27·83·—
Bukareszt	4·22·25	Praga	21·02·75
Kopenhaga	190·15·—	Warszawa	79·79·75
Londyn	34·56·08	Zurych	137·73·00
Medjolan	37·21·—	Czerniowce	43·50

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 10 lipca 1931

4% pożyczka inwestycyjna 85·25
5% pożyczka dolarowa 76·50
5% pożyczka konwersyjna 46·—
3% pożyczka budowlana 38·25
5% pożyczka kolejowa 1920 r. 46·75
6% pożyczka dolarowa 1920 77·—
7% pożyczka stabilizacyjna 79·50
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 104·—

Dolary St. Zj.	8·99·—	Bukareszt	155·70
Belgja	124·65·00	Franki fr.	34·91·—
Holandja	359·60·—	Sztokholm	238·95·—
Londyn	43·43·—	Gdańsk (of.)	173·59·—
Nowy Jork	8·92·01	Kopenhaga	238 85·—
Paryż	34·02·—	Praga	26·44·50
Szwajcarja	173·24·—	Wiedeń	125·45·00
Włochy	46·74·—	Berlin	211·84·—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 lipca 1931

Bank Dysk.	108·—	Modrzejów	5·75
Bank Handl.	108·—	Ostrowiec B.	37·50
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	90·—
B. Zw. Sp. Zar	60·00	Starachowice	9·25
Puls	56·—	Częstcice	28·00
Bank Polski	122·50	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i światło	40·10	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	90·—
Cukier	24·50	Borkowski	3·—
Norblin	20·50	Klucze	—·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	16·75	Rudzki	12·00
Bank Zach.	64·—	Spirytus	22·—
Firlej	14·50	Wysoka	135·—
Węgiel	22·50	Bank Małop.	27·—

ARTUR MILLS. 59)

Apaszka.

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Zadowolona z pomysłu, wymknęła się na ulicę i podbiegła do tawerny. Bez wahania podeszła do siedzącego w kącie Levarde'a.

— Czego chciałeś?

— Dostałaś mój list?

— Dostałam — odpowiedziała, siląc się na zimną krew. Były mąż wyglądał tego wieczora niezwykle złowieszczo.

— Wiedziałem, że przyjdziesz na takie wezwanie. Toś ty naprawdę myślała, że takie sztuczki z nami ujdą ci bezkarnie?

— Coście mu zrobili? — zdradziła się głosem i wyrazem oczu.

Levarde wykrzywił się szyderczo, co oznaczało u niego uśmiech.

— A ty coś zrobiła z wazonem? Wiem coś zrobiła.

— Ostrzegałam Pont Le Bec'a, żeby moich przyjaciół zostawił w spokoju. Macie całą Europę do obrabiania. Dlaczego jego ruszacie?

— Bo nam tak było na rękę i po drugie nie pozwalamy sobie rozkazywać. Co nas obchodzą twoje fantazje?

— Powinny obchodzić, bo mam was w ręku. Tu niedaleko na ulicy — stoi policjant. Chcesz, żebym po niego poszła i powiedziała mu, kto ty jesteś? Nie zdążyłbyś mnie przytrzymać.

— Spróbuj. Umówiliśmy się z Pont Le Bec'iem, że jeżeli nie wrócę do trzeciej, to oni tam urządzą Anglika. Myślisz, że się nie zabezpieczyłem przed twoją denuncjacją? Chyba nie chcesz, żeby twój gagatek przejechał się do Abrahama na piwo?

— Czy on ranny?

— Cały i zdrowy. Przyszedłem, żeby cię zabrać do niego.

— Jestem gotowa.

— Dobra. Sprowadź taksówkę. Wolę się nie pokazywać na oświetlonej ulicy. Widzisz, jak ci ufam. Wiem, że nie sprowadzisz na mnie policji.

— Nie. Ale pamiętaj, że jeżeli jemu stała się jaka krzywda, to ty za to zapłacisz.

— Jeszcze mu się nic nie stało.

W zniżonym głosie apasza brzmiał ton straszliwej groźby. Spokojne zachowanie zrobiło na Iwonce gorsze wrażenie niż dawniejsza brutalność. Ukochany jej znajdował się na łasce i niełasce dwóch łotrów. Ale poco wzywali ją? W każdym razie miała go zobaczyć, a to już było dużo.

Drogę do Menilmontant — najgorszej dzielnicy Paryża — odbyli w milczeniu. Gdy taksówka zatrzymała się przed kawiarnią, Levarde kazał Iwonce wysiąść i znaleźli się w pokoju, w którym był uwięziony Henryk.

— Masz swego gagatka. Widzisz, że cały i zdrowy? Może tylko łeb go boli od pięści Pont Le Bec'a i cielsko zdrętwiało od tych sznurów. Ale chyba widzisz, że nic mu nie brakuje?

Levarde, mówiąc to, wpatrywał się badawczo w twarz Iwonki. Jak ona się zachowa? Czy wybuchnie wściekłością — płaczem — czy zacznie błagać o miłosierdzie? Apasz delektował się tą chwilą, niby przyjemną, ostrą zakąską przed bankietem zemsty.

Iwonka panowała nad sobą ze wszystkich sił. Czuła, że może się zdradzić ze wszystkiemi innemi uczuciami, ale nigdy ze strachem. Henryk nie widział jej. Siedział tyłem do drzwi i nie mógł odwrócić głowy. Nie wiedział również, że to ona weszła do pokoju, bo się jeszcze nie odezwała. Słyszał tylko, że Levarde z kimś rozmawia.

Obeszła krzesło i stanęła przed Henrykiem.

Na jej widok szarpnął się gwałtownie.

— Skąd tyś się tu wzięła?

— Otrzymałam zaproszenie. — Patrzyła na niego z czułą troską w oczach. — Byłam w Moulin d'Or. Spodziewałam się, że może przyjdziesz. Nagle portjer wręczył mi list z wezwaniem, żebym poszła do tawerny naprzeciwko, to się dowiem czegoś o tobie. Poszłam i Levarde przywiózł mnie tutaj.

Co za odwaga, żeby oddać się dobrowolnie w ręce Levarde'a, po tem, co mu zrobiła! Henryk był teraz w większej obawie o nią niż o siebie. Levarde i Pont Le Bec będą się chcieli na niej zemścić, za to, że pokrzyżowała im plany. Na pewno wiedzą obaj, że to ona porwała wazon Minga. Jaka ona spokojna, jaka opanowana! Nikt by nie pomyślał, że grozi jej okropne niebezpieczeństwo.

Skrzypnęły drzwi i rozległ się głos Pont Le Bec'a.

(C. d. n.)

„Drukarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem